ROK XVI. SIERPIEŃ - WRZESIEŃ Nr. 8/9.

POSŁANIEC Matki Saletyńskiej Boskiej



Treść zeszytu:

Drodzy Czytelnicy!

Zeszytem niniejszym rozpoczyna „Posłaniec“ szesnasty rok istnienia; po raz pierwszy ukazał się we wrześniu 1921 r.

Ponieważ liczba czytelników „Posłańca“ jest jeszcze bardzo szczupła, prosimy gorąco, **by każdy Czytelnik zjednał dla „Posłańca“ jednego nowego prenumeratora.** *W ten sposób spełni polecenie Marji Saletyńskiej, by zjawienie Jej „głosić całemu ludowi“.*

Na nowej okładce „Posłańca” widnieje projekt budującego się kościoła M. B. Saletyńskiej w Dębowcu.

Prosimy o tym pamiętać, że rychłe urzeczywistnienie tego projektu zależy od ofiarności Drogich Czytelników "Posłańca"!

REDAKCJA.

Rok XVI Sierpień - Wrzesień 1936 Nr. 8-9



Dnia 20 września, w niedzielę

przypada święto

MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

i 90 rocznica Jej zjawienia.

DOROCZNE UROCZYSTOŚCI w DĘBOWCU odbędą się w dniach 17, 18, 19 i **20** września.

Czciciele Maryi Płaczącej!

Spieszcie gromadnie do Jej stóp, niosąc Jej serca pełne miłości i wdzięczności, a Maryja zdroje nowych łask Wam uprosi.

INTENCJA NA WRZESIEŃ.

O rozwój prasy katolickiej.

Drodzy Czciciele M. B. Saletyńskiej!

Ponieważ w roku bieżącym oczy wszystkich zwracają się ku wspaniałej wystawie Prasy Katolickiej w Watykanie, połączcie Wasze modlitwy i wysiłki, aby przyczynić się do rozwoju tej prasy wśród społeczeństwa polskiego, by w ten sposób wszczepiać w coraz to nowe serca miłość dobra i prawdy. Prasa ma ogromne znaczenie w kształceniu serc i umysłów ludzkich. Prasa zła wiedzie do występków, prasa dobra, oparta o niewzruszone podstawy nauki Chrystusowej, uszlachetnia człowieka. Dlatego prawdziwy katolik, powinien zająć się gorąco dobrą, katolicką prasą, aby przez jej szerzenie udaremnić zgubne skutki prasy złej.

Posłuchajmy, co w tej sprawie pisze w liście pasterskim ks. kardynał Goma, prymas Hiszpanii:

„Jak wiele innych wynalazków, prasa jest bronią obosieczną, bronią, którą można się posługiwać zarówno, aby dawać życie, jak i spowodować śmierć. Może ona być katedrą prawdy, ale i trybunałem błędów, szkołą cnoty, ale i zepsucia, narzędziem pokoju, ale i siejbą nienawiści i buntu. Czyż przesadą będzie twierdzenie, że właśnie prasa i to niestety zbyt często — była i jest straszliwym taranem przeciw religii i dobrym obyczajom, przeciw podstawowym instytucjom społecznym i przeciw samemu porządkowi społecznemu.

„Niestety, nie zabrakło prasy, która podjęła się tej smutnej misji, na czoło wszystkiego wysuwając robotę destrukcyjną, nie zabrakło ani pisarzy, którzy pióra swe oddali na usługi błędów i namiętności, ani przedsiębiorców, którzy działalność tej prasy ułatwiają pieniądzmi i środkami technicznymi, ani tych, co ogłoszeniami pomogli materialnie jej powodzeniu. Nie brak również i czytelników, jednych, co tkwią w tych samych błędach, drugich przez niezastanawianie się i nieświadomość. Niemało wreszcie jest takich, którzy zgóry wiedzą, że prasa ta dostarczy im pokarmu, jakiego pragną, w sosie, jaki im najbardziej smakuje.

„Na szczęście, prasa służy nie tylko zgorszeniu. Jest również prasa, która potrafi wypełniać szczytną swą misję, prasa o której doniosłości świadczy światowa Wystawa Prasy Katolickiej, goszcząca obecnie w Watykanie. Hasło tej Wystawy określa rys charakterystyczny owej prasy: „Inerranti Ecclesiae magisterio arma veritatis ducuntur” (broń prawdy kieruje się nieomylną nauką Kościoła). W wielkiej krucjacie, tak różnej od krucjat dawnych wieków, prasa zastąpiła miecz. Broń praw-

dy jest bronią niezwyciężoną, kieruje nią bowiem nauka, która mylić się nie może!...

„Patrząc nawet tylko pod kątem interesów doczesnych, musi nam zależeć na utrzymaniu prasy, która uczy poszanowania ładu, autorytetu, zasadniczych podstaw, na których opierają się społeczeństwa cywilizowane. Ponad interesami doczesnymi stoją interesy duszy. Dla niej Jezus Chrystus oddał Swą krew i Swój żywot. Czy to tak wiele, jeśli sprawie tej poświęcimy chociażby to, co nam zbywa, czego łatwo się możemy wyrzec, co oddajemy na rzeczy niekonieczne, niepotrzebne lub zgoła szkodliwe?"



„Od jak dawna już cierpię za was"

(Rozważanie)

Gdziekolwiek po świecie szerzy się Ewangelia św., tam także opowiada się o tym, co Najśw. Panna wycierpiała dla rodzaju ludzkiego. Przypatrzmy się bliżej tym cierpieniom.

Najświętsza Panna to Matka boleści. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać że Maryja stworzona nie na cierpienie. Przecież P. Bóg uwolnił Ją w chwili Jej poczęcia od grzechu pierworodnego, a ludzie gdyby na nich nie zaciążył ten grzech, byliby szczęśliwi, tak jak szczęśliwymi byli pierwsi nasi rodzice przed wypędzeniem z raju; przecież przeznaczoną została na Matkę Syna Bożego, Króla królów; przecież od chwili, gdy została Boga-Rodzicą wiedziała, że czczona będzie po całym świecie, jak to wyśpiewuje w Magnificat „Odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody ziemi"; zdaje się, że Tej, która obdarzona została pełnią łaski, którą Bóg „posiadł na początku dróg swoich" niczego nie będzie tu na ziemi brakować do szczęścia. Tymczasem już przy zwiastowaniu anielskim oświecona światłem Bożym wie, że podejmując się boskiego macierzyństwa i przyjmując na się rolę pośredniczki w odkupieniu świata, ofiaruje się tym samym na straszne katusze. Zgadza się na nie dobrowolnie, by rato-

wać od zagłady ginący ród ludzki. W stajence betlejemskiej obok śpiewu aniołów, słyszy cichy płacz Bożej Dzieciny, a w świątyni jerozolimskiej grozą przejmujące słowa Symeona: „A duszę Twoją przeniknie miecz”. Ucieczka do Egiptu, zgubienie 12 letniego Jezusa, ciągła troska o Jego wychowanie, chwila rozłączenia się z Synem, gdy zaczyna występować publicznie, oto nowe powody dalszych cierpień Maryi, Matki o tak czułym sercu, jakiego żadna z matek nie posiada. Wreszcie nadchodzi chwila dla niej straszna, chwila męki Jej ukochanego Syna. Patrzy jak okrutni kaci znęcają się nad Nim, biczując go rózgami, wybiega naprzeciw Niego, kiedy dźwiga krzyż na Kalwarię... Co czuło wtedy serce Matki przy tym bolesnym spotkaniu?... Już słyszy uderzenia młotów przybijających Jej własnego Syna do drzewa krzyżowego, słyszy naigrawania szalejącej tłuszczy, już widzi jak go zawieszono między niebem a ziemią... Ona stoi mężnie pod krzyżem wyczekując dopełnienia krwawej ofiary. Każda chwila sprawia jej boleść niewypowiedzianą i przedłuża się w nieskończoność... Jezus już kona, Matce rozdziera się serce. Z ust Jezusa słychać „wielki głos”: „Ojcze w ręce Twoje polecam ducha mego”, w sercu Maryi zaś cichy szept, już raz powiedziany przy zwiastowaniu anioła: „Fiat — tak niech się stanie”. Chciałaby wołać głosem potężnym: „O, wy wszyscy, którzy przechodzicie drogą, zważcie a obaczcie, czy jest boleść, jako boleść moja”, ale ogrom bólu nie pozwala Jej mówić.

Tę boleść swego serca ujawniła nam Ona prawie 1800 lat później na Górze Saletyńskiej. Tu zjawiwszy się w postaci zbolałej Matki, z wizerunkiem Syna Swego na piersiach, zaopatrzonym po obydwu ramionach krzyża w narzędzia męki Pańskiej: młotek i obcęgi, wypowiedziała ze łzami do całego rodu ludzkiego tę bolesną skargę: „O, jak długo cierpię za was”... Zdanie to urwane, bo ogrom boleści nie pozwolił Jej go dokończyć. Rzęsiste łzy, spływające po jej obliczu przez cały przeciąg zjawienia, dopowiadają reszty.

Zdumiewają mnie Twe cierpienia Maryjo, współczuję z Tobą. Wiem, że nie zdołam Ci za nie wynagrodzić, bo Sama mnie o tem zapewniasz, gdy mówisz w Swym miłościwym zjawieniu: „Choćbyście nie wiedzieć co czynili, nie wiedzieć jak się modlili, nigdy nie zdołacie mi wynagrodzić trudu, któregom się dla was podjęła”, ale to bynajmniej mnie nie przeraża, ale owszem zachęca do tym większego ukochania Ciebie i Twego Syna.

Teraz poznaję jak bardzo mnie ukochał Syn Boży, iż nie wahał się ponieść śmierć na krzyżu dla mnie, jak bardzo ukochała mnie Maryja, która podjęła się dla mnie takich cierpień. Mówię dla mnie, bo gdybym tylko sam był grzesznikiem na świecie, Ona gotowaby była ponieść dla mnie te same katusze. Widzę tedy jak wielką jest miłość Maryi dla mnie. Wielka jest miłość, bo wielkiem było Jej cierpienie dla mnie. Cierpienie i miłość to dwie rzeczy nieodłączne, bo miarą stopnia miłości

i jej probierzem jest cierpienie. Ukocham tedy, idąc za przykładem Jezusa i Maryi swoje codzienne cierpienia, aby im w ten sposób oddać miłość za miłość. Pamiętać będę na Twe słowa, Maryjo: „O jak długo cierpię za was". One mi będą podporą na ciernistej drodze codziennego krzyża. *W.* C.

Jak się nawróciłem.

Opowiadanie pielgrzyma.



r. 1862 żona moja chciała odbyć pielgrzymkę na Górę Saletyńską i prosiła mnie, żebym jej towarzyszył. Zgodziłem się na to i przybyliśmy szczęśliwie do celu. Jakże jednak różne były nasze myśli... Żona oddała się modlitwie i pobożnym uczynkom, a ja postanowiłem sobie, że pozostanę niezachwiany w moich przekonaniach, to znaczy, że nie pójdę do spowiedzi, a nawet nie będę się modlił.

Obszedłem naokoło kościół M. B. Saletyńskiej, aby podziwiać lub ganić jego budowę. Później chciałem zobaczyć wnętrze świątyni. Wyznaję z żalem i wstydem i proszę Boga o przebaczenie, że wszedłem tam i wyszedłem nie zgiąwszy nawet kolana. Udałem się następnie do źródełka z uczuciem pogardy, zapewne dlatego, że nazywano go cudownym. Wypiłem szklankę tej wody, by się przekonać, czy nie jest mineralna. Poznałem bez trudności, że to woda zwyczajna; nie wywarła ona na mnie żadnego wrażenia.

Nazajutrz wcześnie rano poszedłem przed kościół i zauważyłem, że wielka liczba pielgrzymów kieruje swe kroki ku źródełku. Poszedłem za nimi i podobnie jak oni wypiłem szklankę wody. Zaledwie ją przełknąłem, uczułem się nagle przygnębionym.

Można sobie wyobrazić, jak to mnie zaskoczyło!

Udałem się do kościoła, by poszukać żony. Dziwna rzecz! Zamiast ją szukać, upadłem na kolana wbrew zwyczajowi. W tej chwili powstał we mnie jakiś przewrót duchowy, którego nie potrafiłbym opisać. Po raz pierwszy zapłakałem nad moimi grzechami. Za pół godziny klęczałem już u trybunału pokuty, u stóp ówczesnego przełożonego Misjonarzy M. B. Saletyńskiej. Ten czcigodny kapłan podał mi lekarstwo na wszystkie rany mego serca.

Od tej chwili uczułem ulgę; jakgdybym zrzucił z siebie niezmierny ciężar. który mnię przygniatał... Od trzydziestu lat nie przystępowałem do Sakramentów św.

Pielgrzym na Górę Saletyńską.



Pójdźcie grzesznicy...

Pójdźcie grzesznicy do Płaczącej Matki
Bo Ona za was łzy bolesne roni,
Zbliżcie się do Niej jak skruszone dziatki
Ona was przyjmie, pocieszy, zasłoni,
Ona wyprosi wam win przebaczenie
I wasze z Bogiem pojedna sumienie.

Pójdźcie grzesznicy, bo to Boża Matka,
Matka waszego Zbawcy i Sędziego,
Ona pod krzyżem stała do ostatka
I usłyszała z gasnących ust Jego
Że Jej w opiekę nas wszystkich oddaje,
Że Ona Matką chrześcijan zostaje.

Pójdźcie grzesznicy! już czas ostateczny,
Dnia ni godziny swej śmierci nie wiecie,
Może znienacka nadejdzie sen wieczny
I czas zasługi skończy się na świecie;
Zostaną tylko niespłacone długi
I los okropny niewiernego sługi...

Pójdźcie grzesznicy! niech Jej łzy was wzruszą,
Któż na płacz Matki nieczuły zostanie?
Ona nad waszą płacze biedną duszą,
Ona ją widzi w potępieńczym stanie;
Pragnie was wyrwać z paszczęki szatana
I oddać w ręce Najlepszego Pana.

Pójdźcie do Matki! Chwile zmiłowania
Sama wam dzisiaj miłośnie ogłasza
Swe litościwe Serce wam odsłania,
Do pośrednictwa sama się wam wprasza;
Chce was ratować w nędzy i frasunku,
Nie odtrącajcie tej deski ratunku!

Pójdźcie grzesznicy! niech Jej łzy gorące
I Jej serdeczne w Salecie zaklęcia
Rozgrzeją serca w miłości stygnące,
Szczerej poprawy wzbudzą przedsięwzięcia!
Ona przebłaga za was Swego Syna,
Bo Ona grzesznych Ucieczka jedyna!

Ks. Mateusz Jeż.



Katolicyzm czy komunizm.

Niema i nie może być prawdy połowicznej. Prawdę, jak dziecko w sądzie Salomona, można przyjąć tylko całkowitą, albo całkowicie się jej wyprzeć. Wszelkie próby dzielenia jej i gotowość przyjęcia jednej tylko jej cząstki prawdę zabijają i czynią z niej rzecz martwą, bezwartościową. We współczesnym świecie ścierają się z sobą dwa tylko zasadnicze światopoglądy: ideje katolicyzmu z doktryną komunizmu, a przedmiotem sporu jest prawda życia. Nie może tu być mowy o kompromisach, trzeba się zdecydować: katolicyzm albo komunizm.

Ten niezmiernie poważny problem, którego rozwiązanie decyduje o losach ludzkości i rozstrzyga, czy świat zdobędzie prawdę życia, czy też pozostanie bezdusznym, stał się punktem wyjścia dla bardzo ciekawych rozważań prałata Sheen'a, profesora uniwersytetu katolickiego w Ameryce, przedstawionych w referacie na ostatnim kongresie eucharystycznym w Cleveland a niedawno powtórzonych w skrócie w paryskim czasopiśmie „Prêtre et Apôtre".

Doktryna komunizmu dzisiejszego to nie pewien pogląd ekonomiczny, to system filozoficzny usiłujący ducha wtłoczyć w ustalone ramy celów ekonomicznych, materialistycznych. Z tego punktu widzenia komunizm nie jest czemś zupełnie nowem, operuje on tą samą logiką, co zwalczany przez niego kapitalizm. Różnica polega zaś tylko na tem, że gdy kapitalizm sprawy ekonomiczne uważa za **główny** cel życia ludzkiego, komunizm czyni z nich cel **jedyny**. Praktycznie biorąc, komunizm nie rozpoczyna nowego okresu społecznego, lecz raczej zamyka erę minioną. Rewolucja komunistyczna nie jest przeto kwileniem rodzącego się „nowego" świata, lecz przedśmiertnym jękiem tego systemu społecznego, który przed trzystu laty wziął rozbrat z tą tęsknotą za królestwem Bożem na ziemi i ludzkość ku ziemskim jedynie skierował celom. Dlatego komunizm nie jest wyłączną osobliwością Rosji sowieckiej, gdzie w służbie haseł ekonomicznych zmobilizowano całą 160-miljonową ludzkość, przekształcając kraj w jakieś olbrzymie mrowisko bezdusznych, pozbawionych Boga istot. Widzimy go także w Meksyku, gdzie „dla politycznych względów" za zbrodnię stanu uważa się cześć dla Ukrzyżowanego, a jednocześnie i w Niemczech, gdzie okrywszy się maską „rasizmu" poto podkopuje wiarę w Tego, co wskrzeszał umarłych, aby wskrzesić zamarłe barbarzyńskie kulty pogańskie.

Okres wojny światowej przyzwyczaił ludzkość do ciągłych mobilizacyj, nieustannych zbiorowych wysiłków, głusząc w ten sposób zbyt już wybujały indywidualizm, ale doprowadził także do tego, że dziś człowiek jako jednostka nie ma znaczenia, ceni się go tylko w masie, nie widzi zupełnie jego duszy bo szuka ciała i rąk, dba się nie o jakość, lecz o ilość głów ludzkiego stada. Komunizm tę tendencję pomniejszania wartości człowieka jako indywiduum doprowadził do szczytu, stwarzając kolektywy i poddając kontroli największe nawet głębie duszy ludzkiej, chce bowiem kierować wszystkiemi bez wyjątku problemami życia. Komunizm jest przeto czemś więcej niż systemem gospodarczo-społecznym, jest swego rodzaju religją i to nie heretycką sektą w łonie istniejących religij, lecz religją samą w sobie. Religja ta ma swoją biblję „Kapitał" Marksa, ma swój grzech pierworodny — kapitalizm, ma swoje przykazania — walkę klasową, ma swój mesjanizm — pożądanie ustroju społeczoego bez klasowego i jakiejś rasy bez idei Boga.

Gdy przed dwudziestu blisko wiekami rodził się w Betlejem Chrystus, stosunki polityczne i gospodarcze ówczesnego świata w wielu rzeczach przypominały stosunki obecne. Swiatem rządził militaryzm pod ochroną rzymskich orłów, ludność jęczała pod ciężarem podatków. I ciekawem jest, że Ten który przyszedł odrodzić świat, nic nie mówił o swoim militaryźmie, swojej skarbowości, swojej ekonomji, natomiast bardzo surowo osądzał porządek istniejący. Dlaczego tak czynił? Dlatego, że rozwiązanie nawet spraw politycznych i gospodarczych szukać należy w dziedzinie ducha, który trzeba było odrodzić.

Szanując i na wysokie szczyty wynosząc indywidualność ludzką, Chrystus jednocześnie stworzył Kościół, to jest wspólnotę wszystkich. A tej wspólnocie, najidealniejszej z instytucyj ludzkich, nadał przywilej niebylejaki: uczynił zeń swe Ciało mistyczne, w którem, jak dusza w ciele, trwa, myśli, rządzi, które uświęca. .

Jeżeli społeczeństwo w rozumieniu komunistycznem porównać można z mrowiskiem, gdzie funkcje spółeczne mrówek sprowadzają się do funkcyj czysto mechanicznych, to Kościół, ciało mistyczne Chrystusa, jest ciałem rzeczywistem, składających się z mnóstwa komórek, gdzie jndnak oko nie może być uchem a płuco sercem. W tem spoczywa podziwiana przez wszystkich siła Kościoła i jego żywotność. To nie umiejętna, celowa organizacja, to nie dyscyplina, lecz dowód istotnego życia.

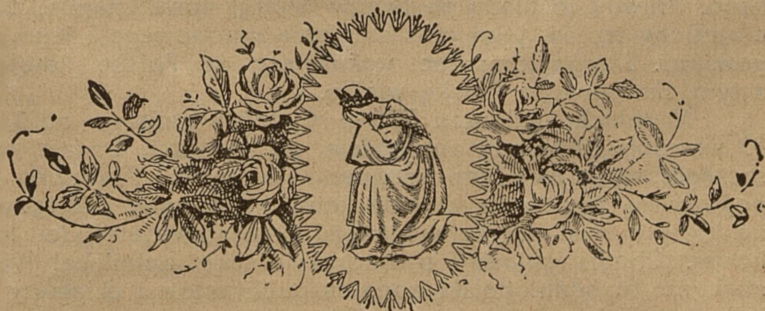
Kapitalizm, poszczególnego człowieka ceni jak parę rąk roboczych, komunizm widzi w nim „żołądek", który trzeba karmić dopóki pomaga do gromadzenia bogactw dla tego arcykapitalisty, jakim jest państwo sowieckie. Inaczej Kościół. Nie patrzy on na człowieka ani jako na ręce robocze, ani jako na żołądek pochłaniający część mrówczą skrzętności groma-

dzonych zapasów, lecz najbardziej podziwu godny twór Boży, złożony z ciała i duszy na podobieństwo Boga, od którego wziął swój początek i do którego, jak planeta odbywszy drogę po swej orbicie, powróci. Dla Kościoła przeto jednako cenną jest dusza Szekspira czy Waszyngtona, jak też każdego z tych miljonów mobilizowanych czy do pracy po fabrykach czy na wojnę.

Rewolucja francuska rzuciła w świat hasła: wolność, równość, braterstwo. Na tych hasłach wychowywały się pokolenia, a co z tych haseł uczyniono? Kapitalizm ochotnie podjął okrzyk: Wolność! A zrozumiał to hasło tak, że oznaczało ono tylko nieskrępowaną ani naukami Kościoła ani przepisami państwowymi, wolność gromadzenia bogactw przez jednostki silniejsze lub sprytniejsze. Z tego zrodził się skrajny egoizm. Komunizm, choć mówi o wolności, praktycznie jej nie uznaje. Wysuwa natomiast na czoło haseł równość, która tem się objawia, że wszyscy są równi w niewolnictwie państwa-arcykapitalisty. Kościół, na długo przed rewolucją francuską, bo od samej chwili powstania, głosił inną zasadę: braterstwo, które w rozumieniu chrześcijańskiem zawiera zarówno pojęcie równości wszystkich wobec Boga, jak i wolności opartej na miłości Boga i bliźniego.

Zarówno komunizm, jak i katolicyzm ideały swe osiąga walką, tylko jakże różną! Komunizm usiłuje zwalczać swych sąsiadów, bliźnich, braci; katolicyzm nakazuje przezwyciężanie samego siebie, swoich wad, swoich namiętności. Łunaczarski głosił kiedyś, że nienawidzi chrześcijaństwa, albowiem głosi ono miłość i miłosierdzie. Miłość chrześcijańska jest zaporą dla rewolucji, komunizm przeto musi uczyć nienawiści, przez nienawiść tylko pragnie podbić świat.

Niebawem na świecie dwa tylko główne będą centra: Moskwa i Rzym, dwie przewodzące świątynie: Kreml i bazylika św. Piotra, dwa czczone ciała: rozkładający się trup Lenina i wieczne żywe Ciało Chrystusa w św. Eucharystii, dwa hymny: „Internacjonał" i „Panis angelicus". W walce tych dwu potęg zwycięży tylko jedna: potęga Chrystusa-Odkupiciela! (K. A. P.)



Obchód jubileuszowy Piotra Skargi i Kongres Katolicki w Warszawie

Warszawski Komitet Jubileuszowy 400 lecia urodzin ks. Piotra Skargi ogłasza poniższa odezwę do społeczeństwa:

400-letnia rocznica urodzin Piotra Skargi przypada na okres wyjątkowy w całym świecie, tym samym i w Polsce.

Jeden z współczesnych myślicieli pisze tak o dzisiejszym położeniu świata: Jesteśmy na przełomie dziejów, jakiego Europa nie oglądała od wielkiej wędrówki narodów. Z krwawej katastrofy wyszło wtenczas zwycięsko chrześcijaństwo. Dziś czasy dojrzały do rewolucji światowej i jeżeli władcy tego świata nie przyjmą praw chrześcijańskich, świat cały zatopi się w oceanie płomieni. Mężem opatrznościowym, który w położeniu podobnym do dzisiejszego. w Polsce wieku XVI, szedł ku Ojczyźnie swojej, z dostojnym posłannictwem głosiciela zasad i praw chrześcijańskich, był Piotr Skarga. Na ołtarzu odrodzenia narodu położył siebie całego w ofierze. Zmienił się w płomień, który go spopielał i w piorun, którym raził wrogów. Stąd dzisiejsza rocznica Skargi to nie wspomnienie historyczne, to jeden z najsilniejszych bodźców katolickiego odrodzenia Polski.

Patrząc na ówczesną potęgę Polski woła Skarga: Ten stary dąb tak urósł a żaden wiatr go nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus. Ruszcież jeno tych fundamentów religii starej, a ujrzycie wielkie zarysowanie murów królestwa i ojczyzny waszej; za tym i upadek, obroń Boże, nastąpi.

Już 324 lat minęło, jak białością śmierci zbielały usta, z których padła ta złowroga wróżba i jak stężała prawica, która rozrzucała te gromy. A jednak w odczuciu naszym prawica ta ciągle wznosi się i głos gromki wciąż się rozlega i twarz w ogniach patrzy wciąż żywa, żywą siłą swoją, ale i siłą spełnionych przepowiedni. Te przepowiednie przez współczesnych Skardze puszczone w niepamięć, dziś wobec dosłownego się ich spełnienia, urastają do rzędu pewnika historycznego. Prawdy te kładą na twarzy Skargi nowe znamię, które określićby trzeba, jako głos sumienia narodowego i jego drogowskaz. Skarga to palec wskazujący na Polskę katolicką, a tym samym i na Polskę wielką.

W dniach jubileuszu Skargi w stolicy państwa od 11 do 13 września poza różnorodnością uroczystości, będzie wiele szczegółowych nad tymi prawdami rozważań. Prawdom tym poświęcony będzie trzydniowy katolicki Kongres Skargowski, na którym wystąpią najwybitniejsi przedstawiciele idei katolickiej. Chodzi najpierw o stworzenie silnej opinii katolickiej, stąd jest to ogólnopolski kongres publicystów i działaczy katolickich. Każdy publicysta i działacz, któremu rozgrzewa serce

ideał wielkiej katolickiej Polski, powinien w tym Kongresie wziąć udział.

Nie chodzi o słowa. Chwila dzisiejsza w całym świecie jest nad wyraz doniosła. Wszystkie kierunki podnoszą dziś głowę i wszystkie wytężają siły, bo świat na modłę swoich przekonań upodobnić. Wszędy walczą ze sobą fronty lewicowe i pracowicowe. Nam chodzi o stworzenie frontu katolickiego w Polsce, o zjednoczenie wszystkich sił ku obronie Ojczyzny i o stworzenie potężnej Polski. W dniach ostatnich hasło takie rzuciła młodzież akademicką ślubowaniem swoim na Jasnej Górze. Dalszym resonansem tego hasła będzie zjazd Skargowski w Warszawie. Niniejszym zapraszamy do udziału w ogólnopolskim Kongresie Skargowskim, przeznaczonym dla publicystów katolickich, w dniach od 11 do 13 września. (K. A. P.)

Wspomnienie pośmiertne.

W naszej prowincji polskiej mnożą się mogiły... W roku bieżącym po raz drugi zapukała śmierć do nas, tym razem do szeregów naszych kleryków, zabierając 23-letniego słuchacza św. teologii, br. Bronisława Kurzydłę. Zmarł on w szpitalu w Tarnowie w sobotę, 25 lipca.

* * *

Śp. br. Bronisław Kurzydło urodził się w Busku, 26 października 1913 roku. Pragnąc poświęcić się pracy misjonarskiej wstąpił do Collegium saletyńskiego w Dębowcu, gdzie ukończył nauki gimnazjalne w r. 1932. Zaraz po ukończeniu gimnazjum rozpoczął nowicjat, a po roku złożył w Hurku pierwsze śluby zakonne na trzy lata, 2 lipca 1933 r. Następnie przebywał znowu w Dębowcu, ucząc się przez dwa lata filozofii, a w roku szkolnym 1935/36 rozpoczął nauki teologiczne. Może nie przyszło mu nawet na myśl, że roku nie ukończy. Tymczasem w marcu wskutek zaziębienia nabawił się ciężkiej choroby płuc, która miała być dla niego śmiertelną. Silna gorączka, która często dochodziła do czterdziestu stopni, stale go trawiła. Zawezwani lekarze radzili oddać chorego do szpitala. To też przełożeni wysłali go najpierw do szpitala w Jaśle, a po kilku tygodniach do Tarnowa. Mimo różnych zabiegów lekarzy i troskliwej opieki Sióstr Miłosierdzia, pielegnujących chorych w szpitalu, stan zdrowia pogarszał się coraz bardziej. Młode życie zaczęło prędko gasnąć... Pod koniec czerwca odnowił chory śluby zakonne w obecności ks. Klemensa Schleisa m. s., który przybył ze Lwowa, aby go odwiedzić. Miały to już być śluby dozgonne. W sobotę, 25 lipca otrzymał od niego list.

Prosił Siostrę, aby mu go otworzyła. Chciał czytać, ale już nie mógł. W kilka chwil później dusza jego przeniosła się do wieczności.

Pogrzeb śp. Zmarłego odbył się, poniedziałek, 27 lipca br. Aby oddać drogiemu Współbratu ostatnią przysługę, przybyli do Tarnowa: ks. Superior A. Gauthier, ks. F. Dantin i ks. K. Schleis. Przybył również z Buska Ojciec Zmarłego. Orszak pogrzebowy prowadził Najprzew. ks. Infułat Dr. Mysor w asyście Wielebnych Księży Wikariuszów z Katedry. Za trumną postępowała liczna gromadka Sióstr Miłosierdzia, obsługujących szpital. Śmiertelne szczątki spoczęły na cmentarzu tarnowskim.

* * *



Śp. brat Bronisław Kurzydło m. s.

Przez cały czas, jaki drogi Zmarły spędził w Zgromadzeniu, najpierw jako wychowanek Collegium, następnie jako nowicjusz i kleryk, okazywał zawsze wielkie umiłowanie szczerości i prostoty i łatwość w pożyciu wspólnym. Szczerość jego i otwartość serca, szczególnie względem przełożonych, którym wyjawiał swoje trudności i niepokoje, szukając u nich rady i wskazówek, uchroniła go od fałszywych kroków, na jakie jest narażona młodzież, jeżeli sama chce sobą kierować.

Ta szczerość i prostota objawiały się również w starannym unikaniu wszystkiego, co trąci sztucznością i udawaniem.

Nie szukał nigdy wyróżnienia; nie starał się zwracać na siebie uwagę. Dla wszystkich był uprzejmy, nikomu nie sprawiał przykrości a cieszył się, jeżeli mógł oddać innym przy-

sługę lub kogoś rozweselić. Był dobrym kolegą w szkole, dobrym współbratem w zakonie.

W czasie ostatniej choroby okazał wielką pogodę ducha, a nawet wesołość. Nieliczne chwile przygnębienia, wywołane cierpieniem i myślą, że ma pożegnać się z ideałem pracy misjonarskiej, mijały szybko dzięki pieczołowitej opiece duchownej czcigodnych Spowiedników szpitala i słowom pociechy, jakie słyszał od pielęgnujących go Sióstr Miłosierdzia.

Przytem, prawie codziennie, przyjmował do serca źródło siły i pociechy, Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie. Jeszcze kilka godzin przed śmiercią posilił się Wiatykiem na ostatnią wędrówkę, by po niej — jak mamy nadzieję — rozpocząć wieczną Komunię św. w niebie.

Choć odszedł od nas, nie zapomnimy o Jego duszy. Jak podczas choroby słaliśmy codziennie modlitwy do Maryi Saletyńskiej, by Go otoczyła szczególną opieką w tych ciężkich chwilach, tak i teraz msze św. i serdeczne nasze prośby pójdą przed Tron Najwyższego, by raczył Mu dać pokój wieczny...

* * *

Przełożeni polskiej prowincji ślą tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy opiekowali się drogim naszym Zmarłym w czasie Jego choroby i odprowadzili Go na ostatni spoczynek, a szczególnie Najprzewielebniejszemu księdzu Infułatowi Drowi Mysorowi, Wielebnym Księżom Wikariuszom Katedry tarnowskiej oraz Wielebnym Siostrom Miłosierdzia w Tarnowie. R.

Echa z misyj św.

Misje parafialne w Drzewicy k. Opoczna.

Dzięki gorliwości i żarliwości ducha ks. kan. Stanisława Klimeckiego, proboszcza parafii Drzewica odbyły się w tutejszej parafii misje św. od 21 do 29 marca, głoszone przez



Kapłani pracujący na misjach w Drzewicy.

księży saletynów: ks. dyrektora Tadeusza Ptaka, ks. Józefa Srokę i ks. Alojzego Połoma.

Misje rozpoczęły się uroczystym wprowadzeniem Misjonarzy z plebanii do kościoła. Tu, po odśpiewaniu hymnu „Veni Creator", bardzo gorąco i serdecznie przemówił do Misjonarzy i licznie zgromadzonego ludu miejscowy ksiądz proboszcz. Po przemówieniu, przez symboliczne włożenie stuły księżom Misjonarzom zdał im władzę na czas Misyj nad całą parafią. Po tym akcie ks. Józef Sroka wygłosił wstępną i rzewną naukę, która na wszystkich zebranych wywarła silne wrażenie.

Misje prowadzone były dla wszystkich stanów, z małymi wyjątkami. 3 dni poświęcono dzieciom, które z prawdziwą rozkoszą słuchały i przeżywały w swych wrażliwych duszyczkach słowo Boże. Nadmienić wypada, że dzieci parafii drzewickiej odznaczają się dużym wyrobieniem religijnym. Nic

więc dziwnego, że są źrenicą oka dla Księdza Proboszcza i jego księży współpracowników.

Misjonarze poruszyli wszystkie choroby duszy współczesnego człowieka i ze skarbca objawienia podali skuteczne leki. Rzeczowo i psychologicznie przeprowadzone nauki, uzupełniane działaniem łaski Ducha św., dokonały iście błogosławionych skutków. Pękły okowy długoletnich nałogów i uprzedzeń do Chrystusa i Jego Kościoła. Najbardziej zatwardziali odczuli w sercach swoich tchnienie łaski Bożej, tego błogosławionego nawiedzenia Bożego. W trybunale pokuty pojednali się ze swym Panem i Stwórcą. Oby tylko wytrwali!... 10.500 komunij św. rozdanych na 6.000 parafjan w przeciągu ośmiu dni, to przecież ogromny triumf łaski Bożej.

Ukoronowaniem misyj św. była procesja i poświęcenie Krzyża misyjnego. Niedziela 29 marca jako dzień zakończenia Misyj zgromadził kilkutysięczną rzeszę wiernych. Po odprawieniu mszy św. o godzinie 10 rano, wyruszyła rożnobarwna i liczna procesja z krzyżem misyjnym z cmentarza kościelnego na trzeci rynek naszego miasteczka. Tu, po dokonaniu aktu poświęcenia krzyża, bardzo doniośle przemówił do wielotysięcznej rzeszy ks. dyrektor Tadeusz Ptak. Kaznodzieja przedstawił wiernym znaczenie krzyża dla każdego chrześcijanina. Nawiasem trzeba zaznaczyć, że umieszczenie krzyża na rynku naszego miasteczka jest prawdziwą radością dla ludności tej dzielnicy, przeważnie ciężko pracującej w fabryce. W swych trudach i troskach codziennych szukać będzie ukojenia u stóp Ukrzyżowanego, co z pewnością doda jej siły do borykania się z ciężarem życia.

Po dokonaniu tego doniosłego aktu procesja wróciła do kościoła, gdzie ks. Dyrektor pożegnał ks. Kanonika, proboszcza parafii, księży współpracowników i wszystkich wiernych całej parafii. Ogólny szloch słuchających był najlepszym wyrazem wdzięczności dla Misjonarzy za ich apostolski trud. Uradowany owocem swojej zapobiegliwości pasterskiej ksiądz Proboszcz we wzruszających słowach pożegnał Misjonarzy w imieniu swoim, księży pomocników, i ogółu wiernych. Następnie złożył serdeczne podziękowanie Księżom pomagającym w tych św. Misjach, zwłaszcza OO. Filipinom, OO. Kapucynom i ks. Pawińskiemu, który przez cały czas Misyj niezmordowanie pracował.

Misje zdziałały dużo dobrego. Duszom pochłoniętym szarzyzną dnia dały niejako zastrzyk energii religijnej, która z pewnością starczy na czas dłuższy. Dobry Bóg da swoje błogosławieństwo!

Ks. Walenty Korczak.

Podziękowanie.

Parafialna Akcja Katolicka w Kolbuszowej składa niniejszym najserdeczniejsze podziękowanie Przewielebnemu Ks. Kanonikowi Dunajeckiemu oraz Przewielebnym Księżom Misjonarzom Najśw. Panny Maryi Saletyńskiej za odprawione Św. Misje w dniach od 31 marca do 9 kwietnia b. r.

Misje św. głoszone przez Księży Misjonarzy odbiły się niezapomnianym echem w duszach parafian. 16 tysięcy Komunij św. rozdanych w tych dniach były świadectwem skuteczności nauk, którymi przez 10 dni posilali nas niezmordowani w swej pracy Czcigodni Księża Misjonarze. Przez 10 dni rozbrzmiewały uroczyście i donośnie nasze kochane dzwony i zwoływały swych parafian z najdalszych zakątków.

Lud jak fala wezbrana zdawał się rozsadzać mury olbrzymiej świątyni, a na uroczystości poświęcenia Krzyża misyjnego nie brakło może ani jednego z 10.000 rzeszy.

Poświęciły się te serca w Tobie, o droga nasza Najśw. Matko Boża.

„Ave" ciągłe „Ave" wyrywa się z serc naszych, płoną tysiączne światła przed oczyma, Krzyż Twego Jezusa do ust przyciskamy i nigdy z nim rozłączyć się nie chcemy.

Komuż to zawdzięczyć mamy jak nie Tobie przezacny nasz Duszpasterzu Księże Proboszczu, któryś się o te św. Misje postarał, Wam Przewielebni Księża Misjonarze, którzyście na to wezwanie ochotnie przybyli; dzięki stokrotne składa Wam Akcja Katolicka i wszyscy wierni tutejszej parafii staropolskiem „Bóg Wam zapłać".

Parafialna Akcja Katolicka w Kolbuszowej.

Niezapomniane chwile.

W dniach od 25 kwietnia do 3 maja wielkie i niezapomniane chwile Misyj św. przeżywała parafia Turza. Misje odbyły się pod przewodnictwem Misjonarzy M. B. Saletyńskiej z Dębowca. Troskliwy o dusze swych parafian nasz ks. Dziekan i Asystent Akcji Katolickiej, ks. Majewicz, chętnie na prośby członków A. K. urządził Misje.

Mimo, że zapowiedź mających się odbyć Misyj, nie przez wszystkich została chętnie przyjęta, jednak od samego początku Misyj zainteresowanie się nimi z dniem każdym wzrastało. Jedni drugich przyciągali na nabożeństwa i nauki misyjne. Zamożniejsi pożyczali biednym ubrań, by każdy mógł wziąć udział w Misjach św.

Łaska i słowo Boże głoszone przez Misjonarzy przyciągły wszystkich do Boga i odchodzili z zadowoleniem i pokojem w duszy po przystąpieniu do Sakramentów św.

Podczas Misyj urządzono rekolekcje dla dziatwy szkolnej i pozaszkolnej, zakończone podniosłą chwilą Pierwszej Komunji św. Następnie Misjonarze polecili dzieci Matce Najśw. przed Jej ołtarzem; małym dziateczkom, przyniesionym na rękach matek wkładali na szyje medaliki M. B. Saletyńskiej, udzielając im błogosławieństwa.

Nie zapomniano o duszach zmarłych parafian, gdyż odprawiono za nich żałobne nabożeństwo z procesją na cmentarz. Aby zaś wszycy byli odrodzeni i pokrzepieni na duchu, a nikt



Obok krzyża misyjnego w Turzy.

nie został pominięty, urządzono dla chorych i niedołężnych „dzień chorych".

Pod koniec Misyj urządzono ofiarowanie całej parafii opiece Matki Najśw. Co za rzewny widok! Z cichą a rzewną modlitwą, z płonącą świecą w ręku zbliżają się wszyscy do ołtarza Matki Najśw. i kornie u Jej stóp swe serca składają.

Na pożegnanie zebrali się członkowie Akcji Katolickiej w sali parafialnej, gdzie przybyli Księża Misjonarze i Ks. Asystent. Tutaj ks. Tadeusz, dyrektor misyj w pięknych i podniosłych słowach przedstawił doniosłość pracy w Akcji Katolickiej i polecił członkom strzec i utrzymywać w duszach swoich i parafian ten pokój Pański, którego zaznali w czasie Misyj św.

W ostatni dzień Misyj, dzień święta narodowego 3 maja, dla upamiętnienia przeżytych dni poświęcono krzyż misyjny,

który później zanieśli mężczyzni w procesji na miejsce przeznaczenia. Gdy krzyż umocowano, odśpiewali wszyscy razem hymn katolicki „My chcemy Boga” i „Boże coś Polskę”.

Księżom Saletynom za ofiarną pracę i Księdzu Dziekanowi za urządzenie Misyj składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Władysław Mruk
prezes Paraf. A. K.

Misje św. w Ulinie Wielkiej.

Jest w powiecie miechowskim, diecezji kieleckiej maleńka parafia, słynna z walk legionowych, zwana Ulina Wielka. Lud



Pierwsza Komunia św. w Ulinie W.

w niej zamożny, pobożny i cichy. Posiada stary kościółek liczący 525 lat istnienia.

W dniach 6 — 14 czerwca przeżywała parafia radosne chwile Misyj św.

„Misje święte!” Słowo to ożywiło i starą świątynię. W sobotę 6 czerwca dzwony rozwieściły radosną wieść, że przybyli misjonarze. Ludu naszło się moc. W uroczystej procesji wprowadzono Misjonarzy do kościoła, a po krótkiej przemowie tutejszego ks. proboszcza Leona Króla, objęli oni parafię na osiem dni.

Lud uczęszczał pilnie na misje. Kościół był zawsze dosłownie nabity wiernymi, którzy z natężoną uwagą słuchali

słowa Bożego. W czasie Misyj trzy dni były poświęcone specjalnie dzieciom szkolnym, które z nauczycielstwem na nie pilnie uczęszczały. W święto Bożego Ciała urządzono I. Komunję św., której udzielił ks. misjonarz Józef Paprocki, m. s. W tym dniu wszystkie dzieci szkolne przystąpiły do Stołu Pańskiego. Po uroczystości komunijnej i wpisaniu dzieci do Różańca i Szkaplerza św. wyszła uroczysta suma, a później odbyła się procesja do czterech ołtarzy, którą prowadził ks. Misjonarz Józef Sroka, m. s. w asyście ks. Paprockiego i miejscowego księdza proboszcza. W czasie Misyj przypadł doroczny odpust św. Antoniego i jubileusz 525-lecia istnienia parafii. Przybyło kilku sąsiednich kapłanów.

W ostatni dzień Misyj św. odbyło się poświęcenie krzyża.

W pożegnalnym kazaniu Misjonarz, zdejmując stułę, tak mówił do wiernych: „Ośm dni temu wasz ks. Proboszcz włożył nam stułę, oddając tym sposobem parafię w nasze ręce. Dziś oddajemy je z powrotem waszemu Duszpasterzowi, by dalej prowadził dzieło waszego zbawienia. Życzę wam, żebyśmy wszyscy, którzy teraz stoimy pod Krzyżem misyjnym, spotkali się w Królestwie Niebieskim”. Łzy zalśniły w oczach wszystkich... Podziękowanie ks. Proboszcza i jednego z parafian dopełniły uroczystości misyj św. głoszonych przez Misjonarzy M. B. Saletyńskiej . . .

Bóg Wam zapłać, Ojcowie, za wasze trudy, a Matka Boska Saletyńska niech Wam udziela sił i błogosławieństwa na długie lata!

C. D.
Uczestnik Misyj św.

Misje i rekolekcje głoszone przez Misjonarzy M.B. Saletyńskiej.

W KWIETNIU:

Kolbuszowa (diec. tarnowska): misje parafialne — **Lichwin** (diec. tarnowska): misje parafialne. — **Podhajce** (diec. lwowska): rekolekcje parafialne. — **Stanisławów, parafia św. Józefa** (diec. lwowska): rekolekcje parafialne. — **Lwów** (klasztor Sióstr Felicjanek): rekolekcje dla zakonnic.

W MAJU:

Turza (diec. tarnowska): misje parafialne. — **Łubienko** (diec przemyska): misje parafialne. — **Kobylanka** (diec. tarnowska): misje parafialne. — **Hawłowice Górne** (przemyska): rekolekcje parafialne.

W CZERWCU:

Ulina Wielka (diec. kielecka): misje parafialne. — **Kołomyja** (diec. lwowska): rekolekcje parafialne.

W LIPCU:

Żółkiew (klasztor Sióstr Felicjanek): rekolekcje dla zakonnic.

CZYJA WINA?

Sala sądowa była przepełniona po brzegi.

Młode panie i panienki przywiodła tu prosta ciekawość.

Starsze niewiasty — przyciągnęła „litość".

Panowie różnego wieku — przybyli posłuchać obrony, jednego ze sławnych mężów stołecznej palestry...

Za każdym otworzeniem drzwi, oczy wszystkich zwracały się nerwowo w stronę wejścia...

Wyglądano więźnia.

— Czemu tak długo? — szeptały młode kobiety.

— Przecież to skandal — co za sądy — oburzały się matrony.

— Jak to można tak ludzi trzymać w napięciu — nerwowo wyrzucali z ust starzy panowie.

— Wiesz! — On zapewne teraz będzie śliczny. Bladość twarzy i małe przygnębienie wyryje pewne piętno bohaterskie na jego czoło... — szeptały panienki między sobą

— Ja już go widzę... Oczyma powalił mnie na ziemię... Jakże go kocham .. — zwierzały się wzajem kobiety...

— Powinien umrzeć... wykrzykiwały starsze niewiasty rozrzewniając się słowy swymi do łez.

Ot zwykłe sobie widowisko, które ubawi lepiej niż teatr czy kino...

W kwadrans po dziesiątej zawarczała przed sądem maszyna...

Wszyscy rzucili się do okien...

Karetka więzienna przywiozła Janusza Mirskiego w towarzystwie kilku policjantów z komisarzem na czele. Mirski ze spokojem wysiadł i szybkim krokiem wszedł do sali sądowej.

Oczy widzów zwróciły się ku niemu.

Panienki westchnęły głęboko...

Matrony uroniły jedną dużą łzę...

Panowie uspokoili się zupełnie...

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Mirski usiadł na ławie oskarżonych. Był blady i mocno przygnębiony.

Ubrany był, jak zwykle, bardzo elegancko: granatowy nowy garnitur, śnieżnej białości koszula, takiż kołnierzyk, czarny krawat, staranie zawiązany, czarne modne palto z fokowym kołnierzem i o dużym rondzie czarny kapelusz — oto jego strój.

Duże jego niebieskie oczy w czarnej oprawie spokojnie przebiegły salę, spoczęły chwilowo na płaczącej matce i siostrze oraz zadumanym ojcu i oparły się na pasyjce żelaznej, stojącej na zielonym stole...

Przed gmachem sądowym, zaciągnięto silne patrole policyjne piesze i konne... po sali włóczyli się z kąta w kąt tajni wywiadowcy, obserwując widzów...

W parę chwil po przyprowadzeniu Mirskiego, tęgi woźny w mundurze z błyszczącymi guzikami otworzył drzwi gabinetu sędziów i ochrypłym głosem zawołał:

Proszę wstać — Sąd idzie!

Sala zakołysała się jak fala i powstała...

Prokurator, sędziowie i sekretarze zajęli swoje miejsca...

Wysoki, o ruchliwych oczach adwokat porwał się z ławy, wyciągnął z teczki kilka grubych książek i stanął przy stoliku...

Reporterzy prasowi powyciągali notesy...

Na sali zapanowała grobowa cisza, przerywana cichym łkaniem matki i siostry oskarżonego.

Mirski powstał, zbliżył się do stołu i ze spokojem odpowiadał na pytania przewodniczącego sądu.

— Jak się oskarżony nazywa?
— Janusz Mirski.
— Kiedy urodzony?
— 1904 roku.
— Stan?
— Kawaler.
— Zawód?
— Przy rodzicach.
— Zawód ojca?
— Buchalter.
— Miejsce zamieszkania?
— Łęczyca, ul. i t. d. i t. d.

Odczytano następnie listę świadków, sprawdzono personalia, odebrano przysięgę i zaczęto kolejno przesłuchiwać.

Zeznania przeciągnęły się do późnego wieczora i wniosły do sprawy dużo ciekawych szczegółów ciężko obciążających Mirskiego.

Nikt nie miał nad nim litości, — nawet ci, których karmił, poił i pożyczał pieniądze świadczyli o nim jak najgorzej...

Mirski blady i spokojny siedział nieruchomo i patrzył na pasyjkę żelazną i oblicze sędziów...

Po krótkiej przerwie zabrał głos prokurator i w krótkich acz silnych słowach wyraził oskarżenie:

Janusz Mirski w dniu 15 listopada 1924 roku napadł ze swoją bandą dwór Mańkowice, zamordował właścicielkę, lokaja i kucharkę — zabrał biżuterię i gotówkę...

W styczniu 1925 roku napadł jadących z Kozienic żydów, zastrzelił furmana i obrabował dziesięciu kupców, w grudniu tegoż roku w biały dzień napadł bank i zastrzeliwszy kasjera, zabrał całą zawartość kasy i zbiegł...

Wobec powyższego, na podstawie inkryminowanych oskarżonemu przestępstw domagam się od sądu wyroku śmierci przez rozstrzelanie.

Matka Mirskiego załkała głośno.

Matrony na sali uroniły znowu jedną dużą łzę...

Panienki na sali spojrzały na się znacząco...

Młode kobiety pospuszczały głowy...

Panowie czekali dalszych emocyj...

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Woźny w mundurze, ochrypłym głosem uspokoił szmer na sali, przewodniczący sądu zwrócił się do Mirskiego.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

— Przyznaję się tylko do oskarżenia pana prokuratora, ale nigdy do tych, którzy razem ze mną bawili się, pili i hulali — rzekł ze spokojem Mirski...

Po sali przeszedł dziwny dreszcz...

Koledzy Mirskiego, zarumienieni, spojrzeli po sobie, głupio się uśmiechając ..

W tej chwili zabrał glos wysoki adwokat o ruchliwych oczach, i w godzinnym przemówieniu, w trakcie którego panienki słały miłosne spojrzenia, matrony znowu uroniły kilka łeż, a starsi panowie z zadowolenia ściskali sobie ręce — żądał, jeżeli nie uniewinnienia dla oskarżonego — to przynajmniej kilku lat więzienia — trzech do czterech najwyżej i to w domu poprawczym.

Adwokat skończył, oglądając się po sali jakie zrobił na widzach wrażenie, a przewodniczący sądu udzielił „ostatnie słowo" oskarżonemu.

Mirski powstał, zbliżył się do stołu i z całym spokojem przemówił:

— Wysoki Sądzie! Jestem winien i zasłużoną karę ponieść muszę. Sprawiedliwości stać się musi zadość. Nie pragnę nikogo rozczulać — prawo jest twarde i ma serce z kamienia, stąd też wobec prawa jestem winien, ale wobec sumienia i Boga winni są moi rodzice — i ci wszyscy... którzy dla wrażeń zapełnili tę oto salę.

— Tak — winni są widzowie mojego dramatu i ci, którzy się dostać na salę nie mogli...

— Gdyby oni, zamiast politykować, kłócić się, urządzać tańcujące herbatki lub dancyngi, zajęli się takimi, jak ja rozbitkami — nie byłoby tych tragedyj.

— Mnie niechaj Wysoki Sąd ukarze śmiercią przez rozstrzelanie, tak jak domaga się tego pan prokurator — a tych wszystkich, co na sali tej siedzą, na banicję, na wypędzenie z kraju.

Ja popełniłem kilka zbrodni — oni popełnili i popełniają tysiące, albowiem po mnie stanie tu przed sądem tysiące młodych dusz, które zamiast przyczynić się swą młodością chwale Ojczyzny — przynoszą jej hańbę i olbrzymią litanję przestępstw...

— Polsko, oto twoi grabarze! — zkończył Mirski i dwie duże łzy spłynęły mu po twarzy...

Zmieszani sędziowie udali się na naradę.

Na sali zapanowała dziwna konsternacja.

Panienki przewracały niesamowicie oczy, matrony w osłupieniu patrzyły jedna na drugą, panowie wyzywająco rzucali wzrok na Mirskiego, adwokat założywszy ręce na brzuchu, szybko kręcił młynka dużymi palcami, a woźny w mundurze z błyszczącemi guzikami oparł się o futrynę drzwi gabinetu sędziów i pilnie nadsłuchiwał „narady".

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

O godzinie 9-tej wieczorem weszli na salę sędziowie, zimni, sztywni i przygnębieni...

— Przewodniczący odczytał wyrok:

— W imieniu Rzeczpospolitej Polskiej Janusz Mirski skazany jest na karę śmierci przez rozstrzelanie. Oskarżony ma prawo korzystać z łaski Prezydenta. Wyrok ma być wykonany w przeciągu 24 godzin.

Mirski przyjął wyrok ze spokojem — tylko fala łez, dużych jak perły spłynęły mu po obliczu.

Poprosił o ostatnie słowo. Udzielono mu.

— Wysoki Sądzie! mówił powoli, bo łzy dusiły go za gardło. Mam wielką prośbę. Proszę wyrok wykonać bez mej rodziny i widzów. Nie chcę im zabierać drogiego czasu. Ojciec niechaj broni spraw swej partii, matka może spokojnie urządzać tańcujące herbatki, a ci widzowie, starzy i młodzi niechaj się dalej bawią i kłócą... Dajcie mi tylko księdza, który w imieniu Chrystusa odprowadzi duszę moją na Sąd Boży.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił prośbę o ułaskawienie.

Świtaniem na stokach Cytadeli stanął Janusz Mirski...

Odczytano wyrok... Kapłan szeptał ostatnie słowa modlitwy...

Mirski przycisną do ust mały krzyżyk i z żalem zawołał:

— O gdybym wcześniej miał Cię przy sobie, Chrystusie, byłoby dziś inaczej!...

W tej chwili padła komenda, jęknęły karabiny i Mirski z rozstrzaskaną czaszką zwalił się na ziemię...

Ciało Mirskiego złożono do trumny i powieziono na cmentarz...

Na śniegu, pod słupkiem czerniła się zdaleka duża plama krwi, a w mroźny i zimowy świat leciało twarde i gorzkie pytanie:

Czyja wina?

J. Ubysz-Zasępa.



Kongres Eucharystyczny w Przemyślu.

W krótkim moim sprawozdaniu pragnę podzielić się miłymi wrażeniami, które przeżywała nasza Krucjata w dniu 6 czerwca z okazji Kongresu Eucharystycznego w Przemyślu. Dzięki staraniom ks. katechety i naszej pani kierowniczki doszła do skutku myśl, by w tak przepięknej uroczystości wzięła udział i nasza Krucjata.

Nie mało kosztowało to trudów i pracy. Przedewszystkiem trzeba było zdobyć pieniądze na bilety. Na ten cel urządziliśmy kilka razy przedstawienia z wielkim powodzeniem; resztę dodali nasi kochani rodzice. Wreszcie nadszedł ten dzień 5 czerwca, nadeszła upragniona chwila odjazdu. — Zebraliśmy się w szkole przyozdobioni w odznaki Krucjaty i zaopatrzeni we wszystko jak przystało do tak dalekiej podróży.

W Jaśle połączyliśmy się razem z Krucjatą z Dębowca. Było nas przeszło 30 rycerek i rycerzy.

Na stacji czekał już na czas długi, czarny pociąg; zajęliśmy miejsca w przedziałach i puściliśmy się w drogę, przez Krosno, Sanok, Nowy Zagórz i Chyrów.

Wszędzie po drodze wsiadały do naszego pociągu liczne gromady dzieci i starszej młodzieży, udającej się tak, jak i my na Kongres Eucharystyczny. W drodze jakie śliczne okolice i krajobrazy przesuwały się przed naszymi oczyma, tego nie mogę poprostu wypowiedzieć a tembardziej opisać. Wreszcie po kilku godzinach jazdy przybyliśmy do celu.

Przemyśl, o którym tyleśmy słyszeli, to miasto dosyć duże a bardzo stare, położone jest na zboczu gór a przedzielone błękitną wstęgą rzeki Sanu; posiada kilka pięknych kościołów z majestatyczną katedrą w pośrodku.

Dzięki temu, że ks. katecheta postarał się już przedtem dla nas o kwaterę, udaliśmy się wprost z przed dworca do szkoły ks. Grzegorza Piramowicza; tutaj znalazły pomieszczenie także i inne Krucjaty. Po spożyciu skromnej kolacji poszliśmy jeszcze w ten sam wieczór do kina na piękny film p. t „Pod Twoją obronę". Następnie zmęczeni bardzo udaliśmy się na spoczynek.

Nazajutrz t. j. 6 czerwca, żeby się nie spóźnić na mszę św. ks. Biskupa, już przed godziną ósmą byliśmy w katedrze, która wkrótce zapełniła się dziećmi Przybył potem w asyście Ks. Biskup Barda, przemówił do wszystkich bardzo serdecznie z ambony a następnie odprawił mszę św., w czasie której wszyskie dzieci razem śpiewały pieśni, przystąpiły do ołtarza i przyjęły komunię św. Po nabożeństwie w katedrze powróciliśmy do swojej szkoły, by spożyć przygotowane dla nas przez Komitet, śniadanie. Po krótkim wypoczynku, znowu marsz w drogę, tym

razem na błonia koło Sanu, gdzie miała miejsce najwspanialsza chwila w tym dniu, dla całej szkolnej młodzieży.

Pochód rozciągał się na przestrzeni kilku kilometrów; na błoniu wznosił się wspaniały ołtarz polowy z wielkim krzyżem pośrodku, z flagami polskimi i papieskimi po bokach. Przeszło dwadzieścia tysięcy młodzieży różnych szkół i dzieci przed nim się zgromadziło; za chwilę przybyli Najprzewielebniejsi Ks. Ks. Biskupi: Barda, Lisowski i Tomaka. Uroczyste wystawienie Najśw. Sakr. miał ks. bp. Lisowski w czasie którego przepiękne kazanie do młodzieży, wygłosił Ks. Biskup Barda a słowa jego roznosiły megafony, umieszczone wokoło na błoniu.



Krucjata Eucharystyczna w Majscowej.

Po tym wszystkim nastąpiło uroczyste wyznanie wiary, ślubowanie młodzieży i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem

Była to chwila podniosła i bardzo wzruszająca o której nie tak łatwo się zapomina.

I znowu jak przedtem na błonia, rozwinął się wspaniały pochód na rynek; przy dźwiękach kilku orkiestr, raźno postępowały zwarte szeregi młodzieży a w górze nad nimi powiewały lekko barwne sztandary w tym kilkanaście sztandarów Krucjaty Eucharystycznej.

Po defiladzie ustawili się wszyscy na pochyłym placu rynku, gdzie na dole oparty o mury magistratu wznosil się ołtarz. Wkrótce potem w towarzystwie ks. bp. Lisowskiego, przybył witany niemilknącymi okrzykami i wiwatami nasz Arcypasterz Ks. Biskup. Barda.

Jeszcze raz przemówił w serdeczne słowa do zebranej młodzieży, dziękując jej za liczny udział. Następnie obydwaj biskupi udzielili swego arcypasterskiego błogosławieństwa i owacyjnie żegnani odeszli.

Okrzyki na cześć papieża, pana prezydenta Rzeczypospolitej, księży biskupów, hymn „Boże coś Polskę“ i inne zakończyły uroczystości Kon-

gresowe dnia tego przeznaczonego dla młodzieży. Wróciliśmy do swojej kwatery a potem jeszcze raz na miasto, by przecież jakąś pamiątkę przywieść z Kongresu do domu.

Pokrzepieni na duchu i ciele, trochę wypoczęci wsiadamy następnie do pociągu i jeszcze tego samego dnia około godziny wpół do piątej wyruszamy z powrotem. Była już ciemna noc, godzina 11, gdyśmy stanęli na miejscu.

Minął dawno już Kongres, zapomnieliśmy o trudach i niewygodach podróży, ale wrażenia tej uroczystej chwili, nie zatarły się i nigdy nie zatrą w naszej pamięci.

Rycerz Krucjaty z Majscowej.

Postanowienie.

Do klasztoru sióstr Józefitek w Molasses koło Annecy w Sabaudji zapukała razu pewnego biedna kobieta, prowadząc za ręce dwoje dzieci. Sieroty były bez ojca i nędza patrzała im w oczy. Nieszczęśliwa matka błaga ze łzami o ratunek.

Litościwe siostry nie odmówiły im schronienia i tego samego dnia sierociniec powiększył się o dwie sieroty. Maleństwa spędzały słoneczne chwile w przytułku a uśmiech i troska nowych opiekunek pozwalały im zapomnieć o ich smutnym losie.

Młodszy z nich Henryk z wielką pobożnością usługiwał już do Mszy św., budując swoją postawą nawet zakonnice. Szczególnie S. Franciszka podziwiała malca i starała się odgadnąć tajemnice jego serca. Pewnego razu, patrząc mu w oczy, spytała:

— Czem pragniesz zostać Heniu, gdy urośniesz wielki?

— Ja? — odparł zaraz chłopiec — ja zostanę misjonarzem.

— Misjonarzem? Śni ci się, Heniu! Aby zostać misjonarzem, trzeba się dużo uczyć i długo...

— A potem?

— A potem możesz znaleźć się często sam w dżungli, zagubiony w pustyni, błądzić w górach, mogą cię napaść zwierzęta dzikie...

— A potem?

— Będziesz musiał znosić zimno lub upał, głód i pragnienie...

— A potem?

— Możesz się dostać do dzikich, którzy cię uduszą i pożrą chciwie...

— A potem?

Siostra nie wiedziała już, co powiedzieć. Co chciał jeszcze ten chłopiec? Naraz przychodzi jej na myśl jeszcze jeden ciężki argument, woła więc:

— Pomyśl, dziecko, skoro pójdziesz tak daleko, nie zobaczysz już więcej mamy!...

Zakonnica uderzyła w najczulszą strunę dziecka. Dla Henia, który po śmierci ojca bezgraniczną miłością darzył swoją matkę, był to rzeczywiście straszny argument

— Ah, niestety, to prawda! — zawołał.

Twarz chłopca pokryła się zadumą i smutkiem, przybliżył się do okna, przez które dochodził z ogrodu gwar rozbawionego ptactwa i upajająca woń akacyj i jaśminów, potem podszedł znów do swej opiekunki spokojny i poważny i ze stanowczością dojrzałego człowieka rzekł:

— Siostro, ja zostanę misjonarzem!

Ten zadziwiający chłopiec był to późniejszy biskup Veryus, pierwszy apostoł Nowej Gwinei. Został misjonarzem, gdy miał lat jedenaście!

„Młodzież Misyjna“.

Drogie Dziatki!

Za moc liścików, które otrzymałem od Was w ostatnich miesiącach bardzo Wam dziękuję. Cieszę się, że nawet podczas wakacyj o mnie nie zapominacie.

Jerzykowi Lewickiemu dziękuję za piękne znaczki przysłane na misje. Po wakacjach napiszcie mi, jak Wam upłynęły i bierzcie się ochoczo do nauki, bo po odpoczynku wakacyjnym jest najlepszy czas do pracy.



Irena Kuszarecka po I Komunii św.

Jeżeli Wam Rodzice pozwolą, przyjdźcie do Dębowca na odpust. Zobaczycie budujący się kościół M. B. Saletyńskiej.

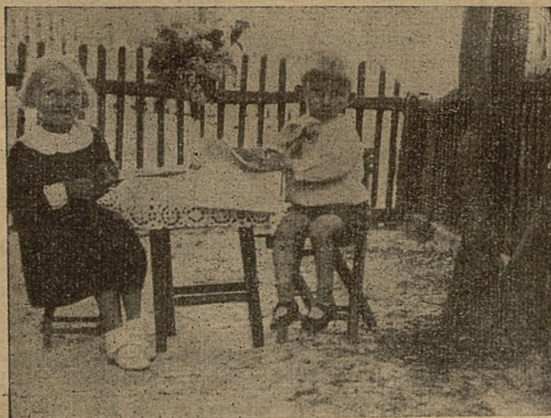
Umieszczam tu dwie fotografie: Irci Kuszareckiej ze Lwowa, po I komunii św. i Kazi Smutkówne[j] z Brzeżan ze swoim młodszym Braciszkiem. Obydwoje z zamiłowaniem oglądają „Kącik dla dzieci".

Podaję tu nazwiska dzieci, które nadesłały dobre rozwiązanie logogryfu z czerwca; a więc: Halina Pudałówna, Jadwiga Wojnarowicz, Urszula Darocha, Edward Stachurski, Aniela Bąkówna, Helena Frydrychówna, Józef Jedliński, Kazimierz Wajdowicz, Katarzyna Pilutówna i Janusz Smoter.

Rozwiązanie kwadratu magicznego i zagadki z lipca podam Wam dopiero w „Kąciku" październikowym. Wówczas też będą nowe zagadki. Zaczekajcie więc cierpliwie do października.

Na zakończenie proszę Was bardzo o zjednanie we wrześniu jednego nowego Czytelnika dla Posłańca M. B. Saletyńskiej.

Serdecznie Was pozdrawiam
WASZ PRZYJACIEL.



KAZIA i EDZIO

bardzo lubią „Posłaniec". Miłych Czytelników serdecznie pozdrawia Przyjaciel.

Z kroniki dębowieckiej.

Cisza, aż w uszach dzwoni... Wesoły gwar kleryków nie ożywia już domu, bo uleciał wraz z nimi na wakacje... Siedzę sobie spokojnie i myślę o „Kąciku” wrześniowym, aż tu nagle słyszę kroki na korytarzu i sam ks. Redaktor wchodzi do mego pokoiku.

— Co go tu sprowadza? — myślę sobie. Wkrótce się dowiedziałem.

— Jak wiesz, kochany przyjacielu, nasz dzielny kronikarz wyjechał na wakacje, żeby nieco wypocząć po egzaminach. Nie mam śmiałości przypominać mu o zwyczajnej pracy kronikarskiej; niech biedaczysko wypoczywa całkowicie... Spróbuj go zastąpić tym razem i napisz kronikę z ostatnich miesięcy...

— Cóż mam robić? Nie mogę przecież odmówić, kiedy rozchodzi się o wyręczenie zmęczonego nauką kronikarza, bo mi bardzo żal tych biednych studentów, nad którymi profesorowie nie mają litości... Ej, żebym to ja ich uczył, nie musieliby się tak pocić nad różnymi mądrościami i mogliby pisać kroniki — nawet przed egzaminami...

— Tymczasem muszę pisać ja. Czy potrafię?... Spróbować trzeba, a że nie będzie to tak piękne jak powinno być, Czytelnicy muszą wybaczyć, biorąc pod uwagę, że dotąd pisywałem tylko dla dzieci, a kronikarzem nie byłem, choćby z tego powodu, że do historii nie miałem nigdy zdolności, a umieszczenie jakiego wypadku w czasie zwykle mi się nie udawało... Może i tu co zmylę... w datach.

* * *

Kronikę zaczynam od 5 czerwca. W tym dniu wyjechała z parafii dębowieckiej Krucjata Eucharystyczna na Kongres do Przemyśla. Co to była za radość dla rycerzy i rycerek!... Po długich przygotowaniach, po złożeniu funduszów na podróż, w czym dzieci okazywały wielką pomysłowość, bo np. urządzały na ten cel przedstawienia, doczekały się upragnionej chwili wyjazdu. Kilka wozów, napełnionych wesołą gromadką, udało się do Jasła, skąd pod opieką ks. Dyrektora Krucjaty i p. Kierowniczki szkoły w Majscowej, pojechały dzieci pociągiem na ten wspaniały triumf Chrystusa-Króla.

Nazajutrz, 6 czerwca odbyło się w Dębowcu uroczyste poświęcenie „gromady” Sercu Jezusowemu, stosownie do zarządzenia Najprzew. Księdza Biskupa z Przemyśla, wydanego dla całej diecezji, z okazji Kongresu Eucharystycznego. Dębowiec przybrał wygląd odświętny. Domy ozdobiono dywanami, wieńcami i kwiatami. W oknach lub na balkonach widniał

obraz Serca Jezusowego. Gdy nadszedł wieczór, okna rozbłysły setkami płonących świec i lampek. Ulicami przeciąga długa procesja, w której udział biorą wszyscy mieszkańcy Dębowca. Na czele postępuje Duszpasterz parafii, ks. kanonik Kasak, wicedziekan żmigrodzki i członkowie naszego domu: księża, klerycy i bracia. Procesja udaje się do kościółka na cmentarzu. Tu sołtys Dębowca, p. Dykas wygłasza akt ofiarowania się gromady Dębowiec Sercu Jezusowemu. Jego doniosły a drżący wzruszeniem głos wnika do głębi duszy... Serca wszystkie jednym drgają tonem, jedno żywią uczucie: „Przy Tobie, Jezu, żyć i umrzeć pragniemy!" Przepiękne śpiewy rozbrzmiewają w ciszy wieczornej jako rota przysięgi ma wieczną wierność i miłość Królowi wieków!

Uroczystość ta zostawiła niezatarte wspomnienie, a obraz Serca Jezusowego, umieszczony w sali gromadzkiej przypominać będzie wszystkim, czyje zasady mają kierować zarządzeniami władzy.

W niedzielę, 7 czerwca łączymy się z uroczystościami kongresowemi w Przemyślu przez odprawianie nabożeństw ku czci Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie.

Po niedzieli wykłady; wraca zwyczajny porządek dzienny roku szkolnego. W salach rozbrzmiewa głos profesorów, którzy wykończają różne traktaty teologiczne dosyć pośpiesznie, bo 10 czerwca kończy się wykładowy rok szkolny. Następnie będzie praca przygotowawcza do egzaminów.

Biedni klerycy! Zaraz po uroczystości Bożego Ciała zabrali się pełną parą do książek. Całe dwa tygodnie ślęczą nad nimi i przetrawiają wiadomości, które w ciągu półrocza zdobyli na wykładach. Każdy wychudły i blady, boć taka praca nie tuczy!... Do tego upał nieznośny... Chwile wytchnienia znajdują czasem w orzeźwiającej kąpieli w pobliskiej Wisłoce, albo przy pracy koło siana w parku!... Trzeba bowiem wiedzieć Szanownym Czytelnikom, że od wielu lat wytworzył się u nas zwyczaj, że wysuszenie siana w parku jest monopolem studentów. Jak zauważyłem, zwyczaj ten bardzo się im podoba, bo mogą na chwilę zapomnieć o książce i wyprostować kości. Przytem łączą przyjemne z pożytecznym, a ks. Prokurator dodaje im zachęty wyrazem swego zadowolenia, gdy praca dobrze idzie. . Tego roku, dzięki sprzyjającej pogodzie, praca przy sianie skończyła się szybko, a później, zamiast kopic widziałeś znowu snujących się po parku kleryków z książkami i mruczących pod nosem jakieś — niezrozumiałe dla mnie — wyrazy. Jedni wbijają w pamięć zawiłe regułki gramatyki hebrajskiej, inni w zamyśleniu porządkują różne argumenty, żeby ich nie brakło przy egzaminie, inni wreszcie przetrząsają wspólnie różne trudne zagadnienia, żeby się wyćwiczyć do zawodów z egzaminatorami.

18 czerwca. Na zakończenie oktawy Bożego Ciała urządzono uroczystą procesję na rynku dębowieckim, gdyż w sam dzień święta nie mogła się ona odbyć z powodu ulewnego deszczu.

Ustawiono na rynku cztery ołtarze wspaniale urządzone. Czekają one na Chrystusa, który

Zagrody nasze widzieć przychodzi
I jak się Jego dzieciom powodzi"...

Po uroczystych nieszporach wyrusza procesja. Obok baldachimu kroczy w poważnym nastroju, w swych malowniczych



Procesja Bożego Ciała w Dębowcu.

mundurach z karabinami na ramieniu i szablami przy boku — „Gwardia". Srebrne głosiki dzieci powtarzają zgodnie słowa uwielbienia: „Święty, święty, święty, Pan Bóg Zastępów", i ścielą kwiaty tam „*którędy Pańskie iść będą nogi*". Na przedzie długa kolumna braci, kleryków i kapłanów, a wokoły tysięczna rzesza parafian, nucących z serca: „*Twoja cześć chwała, nasz wieczny Panie*".

Stary rynek rozebrzmiał śpiewami i zakwitł różnobarwnym tłumem, w którym przebija zieleń wianków przyniesionych do poświęcenia. Kiedy przy czwartym ołtarzu zabrzmiał donośnie hymn uwielbienia i podzięki „*Te Deum laudamus*", celebrans wzniósł nad klęczącą rzeszą wiernych złocistą mon—

strancję, błogosławiąc parafii na codzienne troski i prace, na znój i walkę życiową... Schyliły się kornie czoła, a Chrystus, jak niegdyś na Górze Błogosławieństw, zdawał się przemawiać do ser swych czcicieli: *„Błogosławieni!...“*

21 czerwca. Myśli nasze ulatują do katedry biskupiej w Przemyślu. Tam dwóch naszych diakonów, Mieczysław Jacek i Władysław Szkarłat otrzymują święcenia kapłańskie. Za kilka dni przybędą do nas, aby odprawić uroczystą mszę św. prymicyjną. Oczekujemy ich z niecierpliwością, a tymczasem klerycy mają zdać rachunek z półrocznej pracy.

26 czerwca: egzamina. Profesorowie utworzyli kilka komisyj, które biedny student musi przejść. Oby tylko zwycięzko!.. Widziałem ten stolik, przy którym po jednej stronie stoją fotele dla egzaminatorów, z drugiej krzesełko dla studenta... Brrr... Zimny dreszcz przeszedł mi po grzbiecie i... uciekłem...

Po egzaminie wychodzi każdy jak z łaźni zaczerwieniony i spocony z miną zawsze trochę niepewną, bo to podobno niektórzy profesorowie mają bardzo niеładny zwyczaj stawiać na samym końcu egzaminu takie pytanie, że nawet najtęższa głowa straci pewność siebie i zawaha się z odpowiedzią; a kiedy nawet odpowie, to odpowiedź tę przyjmuje profesor z takiem niedowierzaniem, że się nie wie chwilowo, kto właściwie miał słuszność... Dopiero książka rozstrzyga wątpliwości...

Po egzaminie i odczytaniu publicznym jego wyników, klerycy wzięli się rączo do przygotowania śpiewów na niedzielę, bo w tym dniu mają się odbyć w kaplicy naszej prymicje.

28 czerwca. O godzinie dziewiątej zabrzmiał donośnie chór pieśnią: „Tu es sacerdos in aeternum”... Do ołtarza zbliża się nowowyświęcony Misjonarz M. B. Saletyńskiej, by przy Jej ołtarzu złożyć Bogu uroczystą Ofiarę mszy św.

Po ewangelli Przew. ks. Superior August Gauthier przemówił w serdecznych słowach do prymicjanta, przypominając mu wielki zaszczyt, jakiego dostąpił, oraz obowiązek wdzięczności za łaskę otrzymaną.

„Cóż oddam Panu za wszystko, co mi uczynił?”

„Kielich zbawienia wezmę!”... Tak, kielich Krwi Pańskiej będzie podzięką składaną Bogu codziennie za godność kapłańska — mówił kaznodzieja — ale Bóg żąda od Ciebie, byś wziął w ręce i inny kielich... ten kielich, o którym Chrystus mówił w ogrojcu: „Ojcze, jeśli można, niech odejdzie ode mnie ten kielich”. Bóg żąda od ciebie kielicha poświęcenia, zaparcia się i ofiary z samego siebie na chwałę Bożą i zbawienie dusz”.

Po mszy św. udzielił Prymicjant swego błogosławieństwa współbraciom zakonnym i licznie zebranym wiernym; niebawem odjechał, by w swoim rodzinnym kościele, w otoczeniu rodziny, odprawić nazajutrz uroczystą mszę św.

W tym samym dniu, w kościele parafialnym w Dębowcu składał Bogu pierwszą Bezkrwawą Ofiarę rodak dębowiecki, a prawie nasz sąsiad, ks. Władysław Szubarga.

W święto Apostołów Piotra i Pawła mieliśmy szczęście gościć przez chwil kilka w murach naszego domu ks. Prałata Pacini, sekretarza Nuncjatury Apostolskiej w Polsce.

W ostatni dzień czerwca odprawił w naszej kaplicy, przed ołtarzem M. B. Saletyńskiej mszę św. nowowyświęcony ks. W. Szubarga, udzielając następnie kapłańskiego błogosławieństwa wszystkim członkom naszej rodziny zakonnej. Otrzymaliśmy też od niego piękne prymicyjne obrazki. Później z nim spędzili nasi klerycy miłe chwile, wśród serdecznej wesołości, w jego rodzinnym domu.

Po uciążliwych dniach nauki i egzaminów zaczęły się dla kleryków dobrze zasłużone wakacje. Pierwsze dwa tygodnie lipca spędzili je w Dębowcu, następnie wyjechali w gościnne progi domu nowicjackiego w Hurku i plebanii w Kobylance, aby nabrać sił do dalszej pracy po wakacjach. Myślę, że podzielą się z Czytelnikami wrażeniami z tego okresu, kiedy powrócą... Tymczasem dom dębowiecki, prawie pusty, oczekuje na swych mieszkańców i zdaje się tęsknić za ich młodzieńczym gwarem.

„Stary Przyjaciel".

Z Kobylanki.

Niedawno odbyło się u nas uroczyste poświęcenie sztandaru Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej. Druchny, ubrane w mundurki stowarzyszeniowe zebrały się w sali ogniskowej, skąd w czwórkach wyruszyły do kościoła. Przy wejściu czekał na nie ks. Proboszcz i poprowadził je przed wielki ołtarz.

Po poświęceniu sztandaru ks. Proboszcz przemówił krótko do druchen, o znaczeniu sztandaru.

„Sztandar — to symbol dążności danej organizacji. Chcąc poznać jej cel i program pracy wystarczy spojrzeć na sztandar..."

Następnie wyjaśnił znaczenie obrazów wyszytych na sztandarze: z jednej strony widnieje Matka Boska Płacząca, z drugiej Biały Orzeł na czerwonym polu.

„Obrazy te — mówił ks. Proboszcz — przedstawiają dwa najgłówniejsze zadania K. S. M. Z. Obraz Matki Boskiej Płaczącej przypomina druchnom, że mają być prawdziwymi katoliczkami i zasady Chrystusa szerzyć wśród otoczenia. Matka Najśw. płakała na Górze Saletyńskiej właśnie dlatego, że Syn Jej jest wyrzucany z wszystkich dziedzin życia, a Akcja Katolicka ma na celu odnowienie jednostek, rodzin i społeczeństw w Chrystusie. Jeżeli wprowadzimy Chrystusa w życie jed-

nostek i narodów, pocieszymy Matkę Saletyńską, otrzemy Jej łzy...

„Biały Orzeł to godło naszej Ojczyzny... Czerwone pole oznacza, że każda piędź ziemi naszej zdobyta krwią, ofiarami i ciężką pracą. Druchny mają być nie tylko dobrymi katoliczkami, ale zarazem dobrymi Polkami, miłującymi szczerze Matkę Ojczyznę".



K. S. M. Ż. w Kobylance.

Na zakończenie życzył ks. Proboszcz druchnom, by obrazy Matki Boskiej i Orła Białego wryły się głęboko w ich sercach i były drogowskazami w życiu. W. P.

Zakład wychowawczy w Rzeszowie.

Jak już donosiliśmy Szanownym Czytelnikom „Posłańca", w roku bieżącym przejęli Misjonarze M. B. Saletyńskiej kierownictwo Zakładu wychowawczego dla chłopców moralnie zaniedbanych lub trudnych do prowadzenia, w Rzeszowie, przy ul. Dąbrowskiego 59.

Zakład ten powstał dzięki staraniom i ofiarności Najprzew. Księdza Prałata Łukaszkiewicza. On to przemyśliwał od dawna, by społeczeństwu polskiemu dopomóc w wychowaniu młodzieży. Nabył więc teren i przy pomocy innych, którym potrafił udzielić swego zapału, wybudował ten pożyteczny dla społeczeństwa Zakład. Oddając go Zgromadzeniu Misjonarzy

M. B. Saletyńskiej nie przestał nadal darzyć go swą serdeczną przychylnością i ofiarnością.

Ponieważ wewnętrzne urządzenie Zakładu nie jest jeszcze ukończone, z wielką wdzięcznością przyjmuje zarząd zakładu wszelką pomoc, by móc w krótkim czasie rozwinąć szeroko dobroczynną pracę wychowawczą.

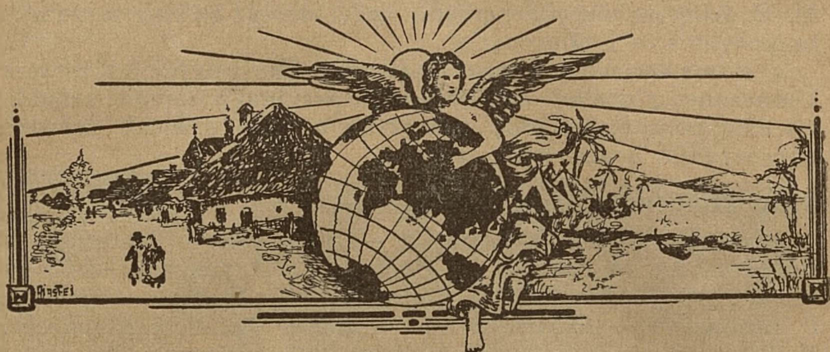
Spis Ofiarodawców Zakładu.

Białystok: Ks. A. Chodźko — *Biecz:* Ks. J. Pasternak — *Brzostek:* Ks. M. Stępień — *Bydgoszcz:* J. Gajczak — *Chorkówka:* SS. Służebniczki — *Chyrów:* OO. Jezuici — *Dubiecko:* B. Smulcowa — *Frysztak:* Ks. W. Blajer — *Glinik Niemiecki:* M. Pieczonkówna — *Gorlice:* Ks. prałat Swieykowski, ks. prałat Litwin, ks. T. Górnicki, Dr. A. Michalski — *Jasło:* Dr. Ł. Zawistowski — *Kobierzyn:* Fr. Zajączkowski — *Kosów:* Dr. Tarnawski — *Kraków:* Związek pracowników poczt. i telegr., Krakowski oddział Zrzeszenia Lekarzy Weter. — *Lwów:* Dr. R. Rencki, ks. Dr. Piotr Stach, ks. J. Szydelski, ks. J. Stepa, Okręgowy Związek Inwalidów wojen., Sokół III, SS. Sacre-Coeur, Związek Podofic. Rezerwy — *Mikołów Śląski:* M. Rychlikowa — *Nisko:* ks. J. Wróblewski — *Niżniów:* SS. Niepokalanki — *Osiek:* ks. S. Sondej — *Polska Wieś:* SS. N. S. Jezusa — *Poznań:* R. Filoda, Z. Filoda, ks. Gorgolewski, A. G. Filodowie, Irena Wochelska, Księża Zmartwychwstańcy, Karynka, A. Henschel, Personel Państw. Zakładów umundorowania, M. D. Filodowie, Michalscy — *Przemęt:* SS. Rodziny Marji — *Przemyśl:* ks. prałat Bieda — *Rybniki:* SS. Boromeuszki — *Rzeszów:* Domaszewska, Okręgowy Związek Emerytów, Związek Niższych Pracowników poczt. i telegr., p. płk. S. Elgas, Mgr. S. Miętus, Koło miejsc. Związku Prac. poczt. i telegr., Marja Jaworska, Kazimiera Kołodziejowska, Skucińscy, Witzmanowie, Ciepielówna, p. generał Windakiewicz, SS. Miłosierdzia, ks. kapelan Kisiel, Spółdzielnia przy Szkole Handlowej, Aniela Ostrowska, T. Zacharska, Sodolicja Marjańska przy Szkole Handlowej — *Stanisławów:* ks. prałat Komusiewicz, ks. Dr. Ł. Tokarski, S. Hrapkowicz, D. Semaniuk, A. Sokolnicka, A Skomorowska, G. Przychodnowa, M. Rapek, T. M. Bieniaszowie, Kowalczukowa, Sasowa, Rochlowa, F. Hrapkowicz, M. Rkauszowska, M. Semaniukowa — *Staszkówka:* Helena Gąsiorek — *Smiłowo:* ks. J. Geldner — *Tarnów:* ks. M. Rec — *Warszawa:* Jadwiga Ostroróg-Wolska, SS. Niepokalanki — *Wielowieś:* SS. Dominikanki — *Zbylitowska Góra:* SS. Sacré-Coeur — *Zwięczyca:* Tomaka.

Serdecznie dziękuje wszystkim

ZARZĄD ZAKŁADU.

Prosimy o nadesłanie prenumeraty na rok 1936



Z ŻYCIA KATOLICKIEGO w POLSCE.

Kongresy Eucharystyczne W czerwcu odbyły się trzy wspaniałe Kongresy Eucharystyczne: w Przemyślu, Kolomyi i Łomży.

Kongres diecezjalny w Przemyślu, odbyty w dniach 5—7 czerwca zgromadził około stu tysięcy wiernych z całej diecezji. Jeden dzień Kongresu poświęcono młodzieży, która przybyła bardzo licznie. Dwadzieścia tysięcy młodzieży przystąpiło do Komunii św. W czasie Kongresu odbyły się zebrania stowarzyszeń Akcji Katolickiej, których celem było pogłębianie katolickiej pracy i katolickiego uświadomienia w diecezji.

Kongres regionalny w Kołomyi (12—14 czerwca) stał się wielkim i podniosłym świętem dla całego Pokucia. Kongres zgromadził przeszło 40 tysięcy uczestników.

W dniach 28 i 29 czerwca odbył się diecezjalny Kongres Eucharystyczny w Łomży, przy udziale z górą 70 tysięcy diecezian.

W lipcu odbył się w Pułtusku Kongres Eucharystyczny młodzieży żeńskiej, skupionej w szeregach K. S. M. Ż. Na Kongres przybyło ponad 3.000 druchen z 90 sztandarami organizacyjnymi.

Wielki Zjazd Katolicki w Bydgoszczy XVI Zjazd Katolicki, który pod protektoratem JEm. Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda odbył się w Bydgoszczy w dniach 28 i 29 czerwca, zgromadził ponad 30 tysięcy uczestników. Nader licznie reprezentowane były władze świeckie z p. wojewodą poznańskim Maruszewskim oraz starostą Begale na czele. Wojsko reprezentował w zastępstwie dowódcy O. K. pułk. Skoroszyński. Przedstawiciele innych władz, nie mogąc wziąć udziału w Zjeździe osobiście, nadesłali serdeczne depesze z życzeniami. Podobne depesze nadeszły od Biskupów Polskich, rozlicznych instytucyj i organizacyj katolickich. IIEE Księża Biskupi Laubitz i Dymek wzięli udział w uroczystościach osobiście.

Z okazji Zjazdu Kardynał sekretarz stanu Pacelli nadesłał na ręce JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda list, w którym zaznaczywszy, że Ojciec św. przyjął z niezwykłem zadowoleniem wiadomość o tej wspaniałej manifestacji katolickiej, pisze:

„Niemniejszą radość sprawia Ojcu św. ta okoliczność, że tamtejsze zastępy Akcji Katolickiej, ściśle zespolone ze swoim Arcypasterzem rozumieją i pełnią obowiązek współpracy z Waszą Eminencją nad urzeczywistnianiem Królestwa bożego w duszach i w społeczeństwie. Całkiem szczególne zaś zadowolenie wyraża Jego Świątobliwość z tego powodu, że naczelne miejsce w obradach Zjazdu wyznaczono tematowi o rodzinie chrześcijańskiej. Nie można było podać pożyteczniejszego i stosowniejszego zagadnienia do rozpatrywania katolikom, którzy w swej działalności apostolskich chcą uwzględnić najbardziej piekące potrzeby współczesne i najusilniejsze a zarazem najaktualniejsze wskazania Ojca św. Potrzebą chwili i z życia wziętem na-

woływaniem Papieża jest praca nad chrześcijańskim charakterem domu i rodziny, katolickie wychowanie i chrześcijańskie tchnienie otoczenia społecznego, w którem dojrzewa młode pokolenie. Czyli wierni, jako obywatele i jako katolicy, powinni kierować swe wysiłki ku realizacji szczytnych haseł wychowawczych, rozumiejąc, wspierając i urzeczywistniając macierzyńskie dążenia Kościoła, który za przykładem Boskiego Mistrza pragnie uświęcenia ognisk domowych, domaga się rozumnej obrony duszy dziecięcej przed perfidją czasów i żąda, by młodzież katolicka kształciła się w szkole owianej duchem wiary, a oświeconej boską mądrością".

List kończy się zapewnieniem, że Ojciec św. przesyła Ks. Kardynałowi Prymasowi, organizatorom, współpracownikom i wszystkim uczestnikom Zjazdu swoje szczególniejsze apostolskie błogosławieństwo, a także osobistemi życzeniami Kardynała Pacelliego dla Zjazdu Bydgoskiego.

500 lecie urodzin błog Szymona z Lipnicy. W dniach od 17 do 19 lipca w kościele oo. bernardynów na Stradomiu w Krakowie, gdzie znajdują się relikwie błog. Szymona z Lipnicy, a przy klasztorze Jego studnia i figura, odbył się uroczysty obchód 500-ej rocznicy urodzin tego Błogosławionego.

Zjazd nauczycielstwa katolickiego W czerwcu odbył się w Warszawie 3-dniowy Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Ideologie Stowarzyszenia przedstawił p. Józef Stemler, dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej w bardzo interesującym referacie, który zakończył następującemi postulatami:

„Zjazd przedstawicieli tych, którzy przy sztandarze Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa wytrwali, — oceniając dzisiejsze położenie Polski, a w niej rolę nauczycieli Polaków - katolików, odmawia nauczycielom Polakom - katolikom prawa błąkania się po bezdrożach socjalistycznego materjalizmu, klasowej nienawiści i religijnej obojętności; odmawia im prawa do rezygnacji z przeprowadzenia narodowych i katolickich postulatów wychowawczych w polskiej szkole i wychowaniu; odmawia im prawa do strachu, oschłości serca i obojętności dla spraw ducha; odmawia im prawa do kastowego zamykania się w kręgu własnych spraw zawodowych, a wzywa do szerokiego i pełnego udziału w społecznem, narodowem i religijnem życiu całego Narodu.

My chcemy Boga, chcemy wyzwolenia pełni duchowych i gospodarczych sił Narodu, chcemy rozwoju Kościoła katolickiego, chcemy praworządnego, moralnie i materjalnie uzbrojonego Państwa. Tego chcemy i tej niezłomnej woli podporządkujemy nasz świadomy czyn, oddamy nasze siły i nasz majątek. Tak nam dopomóż Bóg!"

Zjazd zwrócił szczególną uwagę na rolę religii w wychowaniu oraz przygotowanie ludności przez szkołę do obrony kraju. Zajęto zdecydowane stanowisko wobec propagandy komunistycznej. Wypowiedziano się przeciwko koedukacji w szkołach miejskich. Jedna z uchwał stawia zasadę, że nauczycielami dzieci katolickich powinni być wyłącznie katolicy. Zwrócono szczególną uwagę na potrzebę harmonijnego współdziałania w pracy oświatowej i wychowawczej zarówno w szkole jak i poza nią między duchowieństwem i nauczycielstwem.

Wśród rezolucyj, przyjętych na zjeździe nie możemy pominąć milczeniem tej, która postanawia polecenie Zarządowi Głównemu Stowarzyszenia urządzenia zbiorowej pielgrzymki nauczycielstwa polskiego na Jasną Górę i złożenia tam publicznego hołdu Matce Bożej i ślubowania wierności.

Nowy administrator apostolski Łemkowszczyzny Dekretem św. Kongregacji Kościoła Wschodniego administratorem apostolskim wiernych obrządku greko-katolickiego na Łemkowszczyźnie mianowany został ks. prałat dr. Jakób Medwecki, archidiakon kapituły katedralnej stanisławowskiej obrządku groko-katolickiego.

Ks. prałat dr. Jakób Medwecki urodził się w r. 1880, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1905, godność kanonika gremialnego w r. 1925. Od r. 1910 był profesorem biskupiego liceum teologicznego św. Jana Chryzostoma w Stanisławowie.

Katolickie Związki Młodzieży w świetle cyfr. W końcu czerwca, wyszło drukiem sprawozdanie za ostatni rok działalności Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej (KZMM) i Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej (KZMŻ). Oba związki, mające swą siedzibę w Poznaniu, stanowią razem z Katolickim Związkiem Mężów i Katolickim Związkiem Kobiet cztery kolumny Akcji Katolickiej w Polsce.

Katolickie związki Młodzieży obejmują od r. 1928 swą działalnością organizacyjną teren całej Rzeczypospolitej Polskiej. Do Katol. Związku Młodzieży Męskiej należy 20 Stowarzyszeń (KSMM), działających na terenie dwudziestu diecezyj rzymsko-katolickich w Polsce. Podobnie do Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej należy 20 Stowarzyszeń (KSMŻ), których terenem działania są także poszczególne diecezje Polski. Stowarzyszenia diecezjalne zakładają swe Oddziały lokalne w poszczególnych parafiach względnie miejscowościach.

W dniu 31 grudnia 1935 r. istniało w Polsce 4.553 Oddziałów KSMM z 134.295 członkami i 5.280 Oddziałów KSMŻ, skupiających ogółem 149.785 członkiń. Do tych Oddziałów wchodzi młodzież wszystkich stanów, a zwłaszcza młodzież pozaszkolna, której w obu Związkach jest razem 284.080. Jeżeli do tej liczby członków i członkiń zwyczajnych doda się liczbę członków nadzwyczajnych (wspierających, współpracujących itd.), która w Związku męskim wynosi 16.398, a w Związku Żeńskim 11.706, czyli razem 28.104, to stwierdzamy, że w dniu 31 grudnia ub. r. w obu organizacjach młodzieży pracowało 312. 184 osób. KZMM i KZMŻ są zatem najliczniejszym związkiem młodzieży w Polsce.

Prasa katolicka w Polsce. Według statystyki w związku ze Światową Wystawą Prasy katolickiej w Watykanie, katolicka prasa polska, zależna bezpośrednio od hierarchii kościelnej liczy 200 tysięcy egzemplarzy nakładu dla dzienników i 2.400 tysięcy dla tygodników i miesięczników; prasa o nastawieniu katolickim posiada przeciętny nakład 800 tysięcy egzemplarzy dla dzienników i 600 tysięcy dla tygodników i miesięczników.

Odezwa Episkopatu polskiego w sprawie Synodu plenarnego. Katolicy! Dnia 25 — 26 sierpnia br. na Jasnej Górze. u stóp Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej odbędzie się po długich wiekach za zgodą Ojca św. Piusa XI pierwszy plenarny synod biskupów katolickich w Rzeczypospolitej Polskiej.

Korząc się przed Bogiem, prosząc o światło Ducha Świętego, wspomagani przez Maryję, Matkę Bożą i Królową naszą, radzić będziemy nad tym, aby w Rzeczypospolitej rozwijało się i potężniało życie według nauki Chrystusa Pana; aby Bóg przez wszystkich był miłowany a zakon Bozy wykonywany; aby wszyscy ludzie społem się milowali i do owczarni Chrystusowej należeli; aby duchowieństwo było coraz bardziej świątobliwe, ofiarne, pełne zaparcia się siebie; aby rodziny były święte, małżeństwa nierozerwalne; aby dziatwa słowem i przykładem, w domu i w szkole, była w wierze wychowywana i wyrosła na dobrych katolików i obywateli kraju; aby nie było głodnych, bezrobotnych; aby każdy miał pracę i słuszną za nią zapłatę; aby nienawiść, zgorszenie, walka z wiarą wygasły w Polsce.

Najmilsi w Chrystusie! Módlcie się o to wszystko razem z nami biskupami zebranymi na synodzie.

Kapłani aż do zakończenia synodu po każdej Mszy św., oprócz zwykłych modlitw, niech w tej intencji odmawiają z wiernymi 3 Zdrowaś Maryja.

Katolicy! Nie tylko w świątyniach lecz i w domach waszych módlcie się w tej intencji razem z dziatwą waszą. Niechaj dzieci błagają Boga o te łaski. Bóg raczy wysłuchać modlitwy maluczkich.

Maryjo, przyczyń się za nami!

Warszawa, 31 lipca 1936.

W imieniu Episkopatu Polski:

(—) † *Aleksander Kardynał Kakowski.* (—) † *August Kardynał Hlond.*

PODZIĘKOWANIA.

Chojnice. Gorąco dziękując Najdroższej Matuchnie Płaczącej za pomoc w nauce i złożenie matury składam ofiarę na Jej kościół.

Tadeusz Rolnicki.

Dębowiec. Najdroższej Matuchnie Saletyńskiej i Najśw. Sercu Jezusowemu składam najserdeczniejsze podziękowanie za przywrócenie mi zdrowia. Stan mój był już beznadziejny, ale za przyczyną Matki Najśw. i po użyciu wody cudownej, czuję się zupełnie zdrową. Polecam siebie i moją rodzinę, która się za mnie modliła, opiece Najdroższej Matce Saletyńskiej i Najśw. Sercu Jezusowemu. *M. O.*

Drohobycz Najdroższej Matuchnie Saletyńskiej składam najserdeczniejsze podziękowanie za przywrócenie zdrowia mojej żonie Karolinie, oraz za wiele łask od Niej otrzymanych i polecam się Jej opiece na przyszłość. — Załączam ofiarę na Jej Misjonarzy i potrzeby dzieła Saletyńskiego. *Wacław Łacina.*

Jordanów. Nie wiem wprost, jak mam podziękować Marji Saletyńskiej za wiele łask, które mnie niegodnej wyjednała u swego Boskiego Syna. Aby się Jej choć w części odwdzięczyć, będę pomagała według sił do rozszerzenia dzieł saletyńskich. Przy tem składam ofiarę na kościół M. B. Saletyńskiej w Dębowcu. *M. Kasperczykowa.*

Koszyce Wielkie. Z głębi duszy składam najserdeczniejsze podziękowanie Matuchnie Saletyńskiej za otrzymane zdrowie i polecam się nadal Jej macierzyńskiej opiece. *Anna Śmietanowa.*

Kościan. Za szczególniejszą opiekę nad mężem i dziećmi składam M. B. Saletyńskiej serdeczne dzięki Załączam skromną ofiarę i proszę o zdrowie dla mnie, polecając się na zawsze wraz z całą rodziną M. B. Saletyńskiej. *Róża Wojcieszak.*

Składam ofiarę na budowę kościoła M. B. Saletyńskiej jako podziękowanie za odzyskane zdrowie. *H. G.*

Dziękuję z całego serca Matce Boskiej Saletyńskiej za otrzymane zdrowie i proszę o dalszą opiekę dla siebie, matki i rodzeństwa. Zasyłam ofiarę na mszę św. dziękczynną. *A. G.*

Kraków. Składam najserdeczniejsze podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej za pomoc w pracy szkolnej i pomyślne ukończenie roku szkolnego, prosząc Ją o dalszą opiekę, bym mogła swój cel osiągnąć.

Józefa Wywiałówna.

Krosno. Składam publicznie serdeczne podziękowanie Najśw. Matuchnie Saletyńskiej za pomoc okazaną mi w chorobie i za uzdrowienie trzykrotne mego synka, jak również za wiele innych łask otrzymanych za Jej przyczyną. Prosząc o błogosławieństwo dla całej rodziny składam ofiarę na kościół. *M. P.*

Krzeszowice. Składam Matce Boskiej Saletyńskiej gorące podziękowanie za uzdrowienie mej córki z ciężkiej choroby zapalenia płuc i powierzam nadal swe dzieci Jej opiece. Załączam skromną ofiarę.

A. Cieślak.

Lwów. Za wszystkie łaski otrzymane za przyczyną Najśw. Marji Panny składam publiczne podziękowanie. *Helena Udałówna.*

Ładygowice. Składam najserdeczniejsze podziękowanie Maryi Saletyńskiej za cudowne ocalenie mnie od śmierci przy bardzo ciężkich operacjach *Anielu Kruczkowa.*

Dziękuję Najśw. Marji Pannie Saletyńskiej za wyleczenie mnie z bardzo niebezpiecznej choroby, w której Ona była jedyną moją Lekarką, bo Jej się z całą ufnością poleciłem. *Paweł Adamus.*

Łomnica. Składam publiczne podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej w imieniu pani Walerii Puch z Lublina za uleczenie Jej synka Leszka, który uległ poparzeniu ręki i któremu na orzeczenie lekarskie miano operować część poparzoną. Poleciłem tej pani zwrócić się do M. B. Saletyńskiej, a Ona napewno uleczy dziecko. Tak się też stało; Ja też składam Matce Boskiej Saletyńskiej publiczne podziękowanie, bo wielokrotnie otrzymałem wraz z rodziną łaski nadprzyrodzone od Maryj, naszej Niebieskiej Opiekunki. Wysyłam skromną ofiarę na cele najpotrzebniejsze. *Alojzy Wiśliński.*

Milkiewicze. Składam publicznie gorące podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej za wyjednanie mi pewnej łaski. *Ks. B. Jabłoński.*

Modrzejów. Przesyłam ofiarę na „chleb codzienny" z podziękowaniem za polepszenie zdrowia matki, bardzo już zagrożonego. *M. Krausowa.*

Naliboki Swego czasu prosiłam o modlitwy w bardzo ważnej sprawie szkolnej Dzisiaj z radością donoszę, że wyszlismy z niej dobrze a zawdzięczamy to tylko opiece Matki Boskiej Saletyńskiej. Z podziękowaniem za tę łaskę przesyłam ofiarę na budowę kościoła M. B. Sal. w Dębowcu. *Janina Sobolowa, naucz.*

Ostrzeszów. Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam M. B. Saletyńskiej najgorętsze podziękowanie za cudowne uzdrowienie mego męża z bardzo ciężkiej choroby sercowej. Polecając się wraz z całą rodziną Jej macierzyńskiej opiece załączamy skromną ofiarę na kościół w Dębowcu. *Władysław i Zofia Jahołkowscy.*

Podhajce. Za trzykrotne uzdrowienie mnie z ciężkiej choroby składam Matce Najśw. gorące podziękowanie i przepraszam Ją, że tak długo zwlekałam z ogłoszeniem tego podziękowania w „Posłańcu". Proszę Maryję o dalszą opiekę nade mną i nad całą rodziną. Niech każdy w utrapieniu i chorobie ucieka się z ufnością do Maryj Saletyńskiej, a nie zostanie nigdy bez pociechy. *M. H.*

Przemyśl. Wywiązując się z danej obietnicy składam serdeczne podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymaną łaskę. Posyłam ofiarę na budowę Jej kościoła, prosząc zarazem o dalszą Jej opiekę nad moją rodziną. *Józef Kucharczyk.*

Serdecznie dziękuję Matce Boskiej Saletyńskiej za przychylne dla mnie rozpatrzenie mojego podania przez władze, co jedynie przypisuję Królowej Nieba. *A. Piekielniszkowa.*

Posyłam skromną ofiarę na budowę kościoła Marii Saletyńskiej z podziękowaniem za szczęśliwy przebieg operacji mego męża, który jest już obecnie zdrowy.

Polecam się opiece Matuchnie Saletyńskiej wraz z całą rodziną, prosząc Ją przede wszystkiem o zdrow.e i szczęśliwe skierowanie pewnej sprawy na właściwą drogę. *Urbowska.*

Przezwody. Matce Najświętszej składam gorące podziękowanie za otrzymane łaski i polecam się Jej opiece. Załączam ofiarę. *A. Sowińska.*

Rakoniewice. Wywiązując się z danej obietnicy składam publicznie podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej za uzdrowienie mego męża z ciężkiej choroby. Załączam ofiarę na budowę kościoła. *K. S.*

Rogi. Córeczka nasza została dotknięta ciężką chorobą nogi, która trwała przez osiem miesięcy. Ponieważ żadne lekarstwa nie pomagały,

udaliśmy się z wielką ufnością do M. B. Saletyńskiej. Po użyciu cudownej wody Saletyńskiej natychmiast nastąpiło polepszenie, a teraz córeczka jest zdrowa. Dziękujemy za tę łaskę Matce Najświętszej i oddajemy się z całą rodziną pod Jej opiekę, załączamy ofiarę na kościół i na misje.
Jan i Rozalia Maciuszkowie.

Skołyszyn. Wywiązując się z obietnicy, składam serdeczne podziekowanie Matce Boskiej Saletyńskiej za polepszenie zdrowia i bardzo wiele łask.
Z. Z.

Stryj. Składam najgorętsze podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej za zdrowie i opiekę nade mną. Przesyłam ofiarę na budowę Jej kościoła.
Katarzyna Zentekowa.

Tarnopol. Dziękuję serdecznie Matce Boskiej Saletyńskiej za uzdrowienie ręki.
E. Chamulak.

Wereszyca. W październiku zapadłam ciężko na zdrowiu. Poleciłam się gorąco Matce Najśw. Saletyńskiej, obiecując podziękować w „Posłańcu", jeżeli powrócę do zdrowia. Dzisiaj czuję się lepiej, za co najgoręcej dziękuję cudownej Pośredniczce. — Dziękuję również za liczne łaski, które Matka Najśw. mi wyprosiła. W tej intencji przesyłam skromną ofiarę.
Stanisława Ukraińska.

Żalasowa. Dziękuję Matce Najśw. za cudowną pomoc w ciężkich doświadczeniach wewnętrznych i za ulgę w mojej długoletniej chorobie. Polecam się nadal Jej opiece.
Wiktorja Kawa.

Zakopane. Przesyłam ofiarę na mszę św. dziękczynną przed obrazem Matki Boskiej Saletyńskiej za uzdrowienie naszego synka z ciężkich komplikacyj po zapaleniu płuc i opłucnej z wysiękiem wodnym w płucach.

Dziecko chodzi do szkoły powszechnej, do klasy pierwszej. W miesiącu styczniu br. zaniemogło i leżało chore przez dwa miesiące. Po usunięciu, za pomocą zabiegu operacyjnego wody z płuc, stan nie polepszał się; wytworzyła się komplikacja ropień w uchu, dziecko gorączkowało dalej, wreszcie, z powodu stałej temperatury do 39 stopni i 39·5, zmuszeni byliśmy zwołać konsylium lekarskie, które orzekło, iż grozi dziecku zajęcie opon mózgowych i zapalenie mózgu.

Stan dziecka, które od urodzenia było wątłe, po chorobie osłabił się w większym stopniu, Tymczasem od zapalenia mózgu mogło go uratować jedynie trepanowanie czaszki, czego jednak chłopiecby nie przetrzymał, a lekarze sami nie żywili nadziei uratowania go.

W tym stanie zwróciliśmy się z gorącą prośbą do Matki Boskiej Saletyńskiej o pomoc i odprawiliśmy, wspólnie z żoną, nowennę o przywrócenie zdrowia dziecku. Równocześnie dziecko, w czasie groźniejszych osłabień używało cudownej wody saletyńskiej.

Już w czwartym dniu nowenny, w dniu w którym — o ileby gorączka nie ustąpiła — mieliśmy już zawieźć dziecko do zamówionej operacji na trepanację czaszki, gdy po spowiedzi odprawionej w kościele parafjalnym wróciłem do domu, żona, będąca przy dziecku, zauważyła ożywienie się dziecka, zaś temperatura, która przed półgodzina była jeszcze 38·9 spadła w tym dniu wieczorem na 36·9, zaś w następnych dniach wogóle się nie podniosła; dziecko od tego czasu czuło się lepiej (było to w czasie od 25 do 29 marca). Dziś (to znaczy 21 kwietnia) wstało i chodzi o własnej mocy.

Za tak wielką łaskę i wysłuchanie naszych próśb składamy tą drogą Matce Najśw. gorące podziękowanie.
Józef i Marja z Krzeptowskich Pawlicowie.

Załęże. Składam najserdeczniejsze dzięki M. B. Saletyńskiej za opiekę, zdrowie i wiele łask, jakie od Niej otrzymaliśmy.
P. J.

Żołynia. Składam ofiarę na mszę św. dziękczynną za odzyskane zdrowie matki, za przyczyną M. B. Saletyńskiej
Salomea Cisek.

ROZMAITOŚCI.

Minister Spraw Wewn. Składkowski o zwalczaniu pornografii. „W związku z koniecznością jak najskuteczniejszej walki z degeneracją moralną i fizyczną narodu należy jak najenergiczniej przeciwdziałać takim przejawom, które degenerację te powodują. Polecam niezwłocznie i energicznie przystąpić do walki z pornografią, przedsiębiorąc właściwe i stanowcze środki w celu niedopuszczenia do sprowadzania, wytwarzania bądź rozpowszechniania druków, wizerunków lub innych przedmiotów pornograficznych.

Za mające charakter pornograficzny należy uważać takie pisma, druki, wizerunki lub inne przedmioty, które — biorąc pod uwagę przeciętne przeświadczenie ogółu — oczywiście obrażają poczucie wstydu i przyzwoitości.

Badając np. charakter pewnego pisma czy rysunku, rozważyć należy nie tylko ich sens i tendencje, lecz również wziąć trzeba pod uwagę, na jaką publiczność są obliczone i t. p. Często właśnie od towarzyszących okoliczności zależeć będzie, czy dany przedmiot posiada charakter pornograficzny czy też nie.

Ponadto podkreślam, iż przestępstwa rozpowszechniania pornografii dopuszcza się każdy, kto w jakikolwiek sposób (nawet bezpłatnie) przekazuje innej osobie przedmiot o charakterze pornograficznym, lub przedmiot taki wystawia w miejscu publicznem bądź dostępnem dla publiczności.

Smutna statystyka. Według dziełka dr. Radzinowicza p. t. „Przestępczość w Polsce w latach 1924—1933" uderza stały w ciągu ostatnich lat wzrost przestępczości. A więc np. przestępczość w stosunku do ludności: na 100.000 ludności w r. 1924 było przestępstw 1.267 — a w r. 1933 — 1.977. Liczba oszustw ogólna w r. 1924 wynosiła 13.235 — a w r. 1934 czyli w ciągu 10-lecia dążenia oszukańcze prawie dwukrotnie wzrosły, bo liczba oszustw w tym roku wynosiła 27.659. Kradzieży zanotowano w r. 1924/5 ogółem 215.386, w 10 lat później t. j. w r. 1934 liczba kradzieży wynosiła 471.717

Powyższe liczby kradzieży prowadzą do wniosku, że i w tej dziedzinie społeczeństwo niestety idzie naprzód. Charakterystyczne przytem zjawisko, że kradzieże stanowią prawie 3/4 całej przestępczości.

Bohaterskie czyny.

W czerwcu zdarzył się w Sochaczewie tragiczny wypadek. Wikarjus miejscowej parafii, ks. Franciszek Cudny, przechodząc nad rzeką, ujrzał że jakiś chłopiec kąpiący się w rzece począł tonąć. Chłopcu na pomoc pośpieszył nauczyciel kąpiący się Józef Nowakowski, lecz sam również począł tonąć. Na pomoc obu pośpieszył ks. Cudny, ratując najpierw chłopca, a następnie nauczyciela. Ten ostatni jednak ratując się, zacisnął kurczowo ręce dokoła ramion ks. Cudnego, uniemożliwiając księdzu możność płynięcia, w rezultacie czego obaj utonęli. Z wody wydobyto już zwłoki księdza i nauczyciela.

Ś. p. ksiądz Franciszek Cudny liczył lat 30, dopiero od dwóch lat był księdzem, bardzo lubianym i cenionym przez parafian. To też śmierć jego tragiczna a zarazem i bohaterska okryła żałobą całą parafię.

Na czele grupy skautów udał się w połowie lipca na wycieczkę młody kapłan węgierski, ks. Dionizy Radics, prefekt szkoły handlowej. Kiedy zauważył, że z kąpieli w rzece Raab jeden z uczniów nie wracał, pobiegł na brzeg i ujrzał chłopca, walczącego z nurtem. Bez namysłu skoczył w fale, by go ratować. Niestety wir porwał obu tak gwałtownie, że nie było mowy o jakiejkolwiek pomocy. Bohaterski kapłan, który oddał życie ratując ucznia, liczył zaledwie 28 lat. Przed trzema laty dopiero otrzymał święcenia kapłańskie.

Opinja publiczna Kanady poruszona jest niezwykłem bohaterstwem' jakie ostatnio okazał kapitan straży ogniowej w Saint John w Kanadzie Albert Forget podczas pożaru Kościoła św. Lamberta w okolicy tego miasta.

Pożar, który ogarnął nagle świątynię, szerzył się z taką gwałtownością, że wszelkie usiłowania kapłanów ocalenia z ognia Sanctissimum ze względu na gęsty duszący dym, płomienie i walące się wiązania dachu wydawały się całkowicie próżne. Straż ogniowa zresztą obawiała się dopuścić kogokolwiek do wnętrza gorejącej świątyni. Wtedy kapitan Forget nie bacząc na niebezpieczeństwo, sam ruszył w płomienie, i dotarłszy do ołtarza, wyniósł dwie puszki z konsekrowanemi komunikantami a następnie, po raz drugi odbywszy tę samą drogę, monstrancję z Hostją. Czyn ten wywołał zrozumiały entuzjazm wśród wiernych i duchowieństwa.

Zastanawiające zjawisko w okolicach Rzymu. Ludność najbliższych okolic Rzymu poruszoną została ostatnio niezmiernie zagadkowym zjawiskiem, które w tych dniach miało miejsce w niewielkiej wiosce Sabino w diecezji Rieti w odległości zaledwie ok. 100 km. od Rzymu. Mianowicie podczas Mszy św. odprawianej przez miejscowego proboszcza Rafaela Codipietro, w chwili łamania Hostii wytrysnęła z niej żywa krew, plamiąc korporał, konopeum i inne znajdujące się w pobliżu przedmioty liturgiczne. Wywołało to zrozumiałe wzruszenie kapłana i poruszenie obecnych w świątyni wiernych. Fakt, poparty dowodami rzeczowymi przedstawiono ordynariuszowi diecezii, biskupowi Massimo Rinaldiemu, który zarządził natychmiast ścisłe zbadanie zjawiska. Jak się zdaje, wykluczoną jest w tym wypadku wszelka możliwość błędu lub omamienia. Zjawiskiem w Sabino zainteresowano również św. Oficium, które istotę jego i znaczenie osądzi.

Dzieło Piusa XI. Czasopismo „Le Porpetuel Secours" podaje imponujący całokształd pracy i wysiłków, podjętych dla dobra Kościoła przez obecnego Ojca św. Piusa XI Okazuje się, że w ciągu swego 14-letniego pontyfikatu Ojciec św. wydał 21 encyklik w sprawach aktualnych, obchodzących cały świat chrześcijański. Konkordatów zawarł dotychczas 17. Zdumiewającą jest działalność Ojca św. na polu misyjnym; za jego panowania powstało około 100 nowych prefektur apostolskich i 80 wikariatów apostolskich. W trosce o zbawienie dusz Ojciec św. przemawia często, dając wskazania światu, tych przemówień i allokucji wypadło około 80 rocznie. Pius XI jest ponadto twórcą epokowego dzieła Akcji Katolickiej; jest wreszcie tym papieżem, który prasę katolicką pchnął na nowe tory niebywałego rozwoju, tworząc nowe formy apostolstwa, co zostało uwydatnione w czasie światowej wystawy prasy katolickiej w Watykanie.

Wyznanie wiary genialnego fizyka. Andrzej Miaria Ampère, znakomity fizyk i matematyk francuski, który zmarł 100 lat temu, w r. 1836, był szczerym katolikiem, który w ciągu całego życia nie tylko w uczuciach, ale przedewszystkiem w czynach swą wiarę okazywał. Urodził się w Lyonie, był kolejno profesorem matematyki i fizyki w Bourg i Lyonie, profesorem fizyki w Collège de France, wreszcie inspektorem generalnym w uniwersytecie. W r. 1814 został członkiem Akademii. Najważniejsze prace jego tyczą się elektryczności i magnetyzmu. Z powodu jego genjalnych badań nazwał go Maxwell „Newtonem elektrodynamiki".

Ampère sprawę wiary traktował niezwykle serjo. Dwukrotnie chwiał się w wierze, lecz w końcu nawrócił się i to stanowczo: „światło wiary olśniło jego genialny umysł". Jego biograf Belson w pracy „La vie et les traveaux d' Ampère" powiada o nim, że po nawróceniu „wiarę głosił w swych dziełach i wykładach płomiennymi słowy: pogłębiał w analitycznych medytacjach i głosił tę wiarę z zapałem apostoła i sam praktykował z wysiłkiem ascezy godnej świętego".

Ampere nieraz codziennie słuchał Mszy sw. i za honor sobie poczytywał często do niej służyć. Należy przytem dodać szczegół godny uwagi, że Ampère umiał na pamięć „Naśladowanie Chrystusa". Prasa katolicka a m. in. wiedeńska „Schönere Zukunft" z 26 b. m. poświęca jego pamięci obszerne wspomnienia

37-letni Chińczyk — biskupem. Mgr. Joseph Tchang profesor literatury chińskiej w papieskim kolegium De Propaganda Fide w Rzymie został mianowany przez Ojca św. wikariuszem apostolskim' w Chinach. Biskup elekt

Tchang liczy zaledwie 37 lat i jest dobrze znany w kołach katolików chińskich ze swych prac w dziedzinie hagiografii i apologetyki, pisanych w nowoczesnym języku chińskim.

Międzynarodowe kongresy katolickie w Rzymie. W związku ze Światową Wystawą Prasy Katolickiej w Watykanie w ciągu września, października i listopada r. b. odbędzie się w Rzymie cały szereg kongresów międzynarodowych. We wrześniu zjadą się do Rzymu odznaczeni orderem św. Sylwestra Papieża dla uczczenia 1600-lecia tego wielkiego papieża. Również we wrześniu odbędzie się kongres dziennikarzy katolickich. Na październik przewidziane są dwa kongresy: kinematografii i reklamy. W tym samym miesiącu w Mieście Watykańskim po raz pierwszy wykonanym będzie nowe oratorium mistrza prałata Perosiego. W listopadzie wreszcie odbędzie się międzynarodowy kongres Unii Misyjnej Duchowieństwa oraz zwołany przez Papieską Rzymską Akademię św. Tomasza międzynarodowy kongres tomistyczny.

Adwokat kapłanem. W dn. 27 czerwca br. przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej na Jasnej Górze odprawił pierwszą Mszę św. ks. Władysław Skup z Warszawy.

Ks. Skup liczy obecnie lat 50; był on adwokatem i posłem na Sejm; mając jednak powołanie do stanu duchownego porzucił swój zawód i poświęcił się służbie Bożej.

Sekciarstwo pcha się do kolonii polskich w Brazylii. Od kilku lat usiłuje się zagnieździć w koloniach polskich w Brazylii sekciarstwo t. zw. kościoła narodowego. Pomimo, że akcja sekciarzy nie przyniosła wyniku, jakiego spodziewali się jej propagatorzy, bo po pierwszych wybuchach zaczęła się raptownie kurczyc i likwidować, mimo to obecnie odłam sekty Farona przysłał kilku nowych duchownych t. zw. kościoła narodowego. Niedawno przybył tu niejaki Apolinary Filarski wraz z żoną, który mianuje się prałatem „kościoła narodowego". Następnie miał zjechać do Kurytyby „biskup" kościoła narodowego, niejaki Perkowski. Nowi przywódcy sekty, jak sami się chwalą, przywieźli sporo pieniędzy. Ci, którzy mieli możność zetknąć sic z nimi, odnieśli wrażenie, że są zamaskowani propagatorzy komunizmu.

Matka dwóch biskupów. W kościele paryskim Notre Dame des Victoires, pani Rivière modliła się gorąco przed laty, aby mogła mieć dzieci, które poświęciłyby się na wyłączną służbę Bogu. I oto Pan Bóg odbarzył ją dwoma synami, którzy z czasem zostali kapłanami i biskupami. Jeden z nich, arcybiskup diecezji Aix-en-Provence zmarł przed paru laty. Drugi, Kanonik Piotr Piotr Rivière, został niedawno konsekrowany na biskupa Monaco. W czasie wojny spełniał on funkcje kapelana floty wojennej i był odznaczony za bohaterstwo. Po swym powrocie z pola walki został mianowany przez arcybiskupa Paryża proboszczem stołecznej parafii pod wezwaniem św. Tomasza z Akwinu, taj samej parafii, gdzie był ochrzczony i gdzie jego matka podówczas jeszcze żyła. Obecnie po otrzymaniu godności biskupiej, aby spełnić swej matki pragnienie, które ona za życia nieraz wypowiadała, biskup Rivière założył „Stowarzyszenie Matek Kapłańskich, które już zaczyna się organizować po całej Francji.

Najmłodszy biskup świata. Najmłodszym biskupem świata jest obecnie biskup Paweł Samson, niedawno mianowany ordynarjusz diecezji Port-au-Prince na wyspie Haiti. Liczy on zaledwie 35 lat.

Wyznanie wiary burmistrza New Yorku. Burmistrz miasta New Yorku stwierdził niedawno na posiedzeniu rady miejskiej, że swój osobisty rozwój duchowy zawdzięcza głównie katolickiej organizacji „Rycerzy Kolumba".

„Idee zawarte w tej organizacji — powiedział burmistrz O' Brien — wpłynęły w ten sposób na moje całe życie, na ukształtowanie się mego charakteru i moją pracę zawodową, że stałem się zdolny do pełnienia tego wysoce odpowiedzialnego urzędu, jaki obecnie piastuję. Ani na chwilę nie zapominam, że nie tylko mam rozstrzygać problemy, które dotyczą tego olbrzymiego miasta, ale i o tem, że w tem wszystkiem, co czynię, winienem być dobrym katolikiem i godnym przedstawicielem katolickich „Rycerzy Kolumba".

Socjalista Hiszpanji o nędzy sowieckiej. W wychodzącem w San Sebastian czasopiśmie „Hoy“ ukazał się ostatnio ciekawy artykuł Ricarda Ortiz de Zarate, b. sekretarza partji socjalistycznej w tem mieście w ciągu długiego okresu 18 lat. Ortiz de Zarate odegrał bardzo poważną rolę w rewolucji październikowej a następnie przez pewien czas bawił w Rosji sowieckiej. Obecnie, zrażony nieustanemi gwałtami i zbrodniami dokonywanemi przez partję, wyrzeka się wszelkiej z nią łączności i twierdzi, że nigdy już do niej nie powróci. Pouczającem jest w jego artykule to, co mówi o swoich wrażeniach z Moskwy, gdzie mieszkał przez 14 młesięcy. Rosja dzisiejsza, pisze, daleką jest tego, jak malują agitatorzy sowieccy. Nędza dosięgła tam szczytów wprost nieprawdopodobnych. Chleb, który jada stę w Rosji, słynnej ongiś z obfitości zboża, zawiera zaledwie 25% mąki zbożowej, reszta to różnego rodzaju odpadki. Mięso i wiele innych artykułów żywnościowych należą do rzadkości. Żywności jest wogóle mało, przez co dostępną jest prawie wyłącznie dla wybranych. Podobnie przedstawiaja się sprawy mieszkaniowe i komunikacyjne. Z mieszkań przyzwoitych i środków przewozowych, jak samochody korzystać mogą wyłącznie dostojnicy partyjni. Wogóle w Rosji panuje dyktatura wielekroć dla proletarjatu gorsza nawet od dyktatury wojskowej.

Komuniści bez maski. Prasa donosi o straszliwych okrucieństwach popełnianych przez komunistów w Hiszpanii. Zwłaszcza pełne grozy są opowiadania uchodźców. Jeden z tych uchodżców, przemysłowiec lrancuski posiadający fabrykę w Barcelonie, opowiada, że widział, jak obnoszono na bagnetach karabinów głowy kilku oficerów zamordowanych przez komunistów. Egzekucji dokonywano rozbijając głowy uderzeniami kolb karabinowych. Nie szczędzono ani starców, ani kobiet, ani dzieci... Młodociani komuniści 14 i 15-letni byli szczególnie krwiożerczy i bezlitośni. Ogołocono kościoły z naczyń liturgicznych, Można było widzieć czerwonych milicjantów, którzy jak na maskaradzie kładli na siebie ornaty i tańczyli dziko oświetleni czerwonymi blaskami płonących kościołów... Kilka zakonnic zamknięto w płonącym kościele, gdzie spaliły się żywcem.

Szereg wiarogodnych świadków z różnych źródeł potwierdza te straliwe wiadomości okrucieństwa, jakich dopuszczają się czerwoni władcy w Hiszpanii. Stwierdza to w prasie francuskiej poseł amerykański Bowers, który dn. 26 bm. opuścił Hiszpanię. Mówią to samo pasażerowie okrętów, które stały w porcie Barcelony — jak statek amerykański „Oklachama“, torpedowiec brytyjski „Gallant“ i statek włoski „Principessa Maria“. Opowiadają oni o straszliwych scenach wandalizmu i rozbestwieniu socjal - komunistów. „Osservatore Romano“ z 28 lipca rb. donosi również przez swego korespondenta z Barcelony o tych dantejskich scenach w art. „Uccidi di sacerdoti, incendi di chiese, devastazioni di conventi“. (Księża mordowani, kościoły podpalone, klasztory dewastowane).

Są to okrucieństwa, które mrożą krew w żyłach. Nerwy Europejczyków stępiały, ale te ostatnie zbrodnie zbirów komunistycznych w Hiszpanii zdolne są poruszyć najbardziej zakamieniałe serca i nasuwają zarazem straszne ale jakże ostrzegające wnioski.

Pierwszy wniosek, stwierdzony już nie po raz pierwszy przez historię, że „umiarkowane“ ruchy rewolucyjne kończą się zawsze orgią rozhukanych najniższych instynktów w żywiołach pozbawionych hamulca wiary i religii. Tak było w czasie rewolucji francuskiej. Doktrynerstwo Robespierre'a „oswobodziciela ludu“ skończyło się krwawą anarchią Marat'a. W Rosji kiereńszczyzna odprowadziła do pławiącego się w gwałtach i w krwi bolszewizmu. To samo teraz w Hiszpaniii. Z Madrytu nadchodzą wieści, że prezydent socjalistyczny i rząd są już w rękach komunistów, że „hiszpański Lenin“ Largo Caballero jest już panem położenia w stolicy.

A drugi wniosek, który winien być groźnym ostrzeżeniem dla tych wszystkich, co w dążeniu do „naprawy społecznej“ operują tylko hasłami: „cywilizacja“, „kultura“ z pominięciem religii. Wypadki w Barcelonie jeszcze raz stwierdziły, że tam gdzie przestaje działać hamulec sumienia, gdzie

zanika wiara, tam w momentach przełomowych nic nie zostaje z dorobku t. zw. „cywilizacji". Coż pomogły wysiłki tylu wieków narastania „kultury", jeżeli ludzie w naszych czasach postępują gorzej niż zwierzęta.

Barcelona jest jednym z ostatntch sygnałów ostrzegawczych Gdy ludzie XX. w. palą żywcem swych bliźnich (w dodatku rodaków) gdy obnoszą ich głowy na bagnetach, gdy rozrywają na kawałki i profanują zwłoki — to fakt ten stanowi groźne memento że wszystkie naprawy społeczne bez oglądania się na Boga kończą się chaosem i zbrodnią.

Organizacja propagandy moskiewskiej w Europie. Przerażające wieści z nieszczęsnej Hiszpanji pogrążonej w odmętach krwawej rewolucji, nieszczęścia, które gotuje Francji front ludowy, wzmożona agitacja komunistyczna w Belgii, wreszczcie alarmujące wiadomości o zjazdach komunistycznych trzeciej i czwartej międzynarodówki w Holandii pouszają, że niebezpieczeństwo komunizmu nigdy jeszcze nie było łak groźne. jak w chwili obecnej.

Propaganda komunizmu w Europie zachodniej odbywa się pod hasłem wolności zagrożonej przez faszyzm i ruchy nacjonalistyczne, faktycznie jednak zarówno trzecia jak i czwarta międzynarodówka pranną oddać ludzkości niewolę kliki czerwonych tyranów zasiadających w Moskwie.

Istniejąca w 65 krajach partia komunistyczna, tworząc t. zw. trzecią międzynarodówkę, podlega naczelnemu kierownictwu moskiewskiego Kominternu. Duch absolutyzmu rządzący tą instytucją przebija się już w samych jej statutach. Wprawdzie artykuł 15-tych statutów orzeka' że postanowienia komitetu centralnego zapadają na mocy uchwał wszystkich sekcji (tak się oficjalnie nazywają partie komunistyczne w poszczególnych krajach), jednak artykuł 14 tych samych statutów zapowiada, że uchwały oddzielnych sekcji mogą być przez komitet centralny odrzucone. Nadto artykuł 22 wyjaśnia, że nad działalnością „sekcyi„ czuwają i sprawują kontrolę specjalni agenci. Organami lokalnymi tej kontroli są centrale w Paryżu. Bazylei, Pradze, Amsterdamie i Kopenhadze. Prócz kotroli dzinłalności organizacji komunistycznych centrale te mają za zadanie: 1) propagandę przy pomocy druków i broszur. 2) finansowanie akcji wywrotowej, 3) rozsyłanie agentów, 4) szpiegostwo, tajne szyfry i tajny wywiad. Nad całością działalności każdej z tych central czuwa umyślny delegat moskiewski. Każda z central ma ograniczone terytorim działalności. Centrala paryska np. „obsługuje" kraje łacińskie: Francję, Belgie, Hiszpanię, Portugalię, Włochy i romańską częśc Szwajcarii; centrala bazylejska resztę Szwajcarii, Alzację i Lotaryngię oraz Niemcy: centrala praska — kraje słowiańskie oraz Rumunię i Węgry itd.

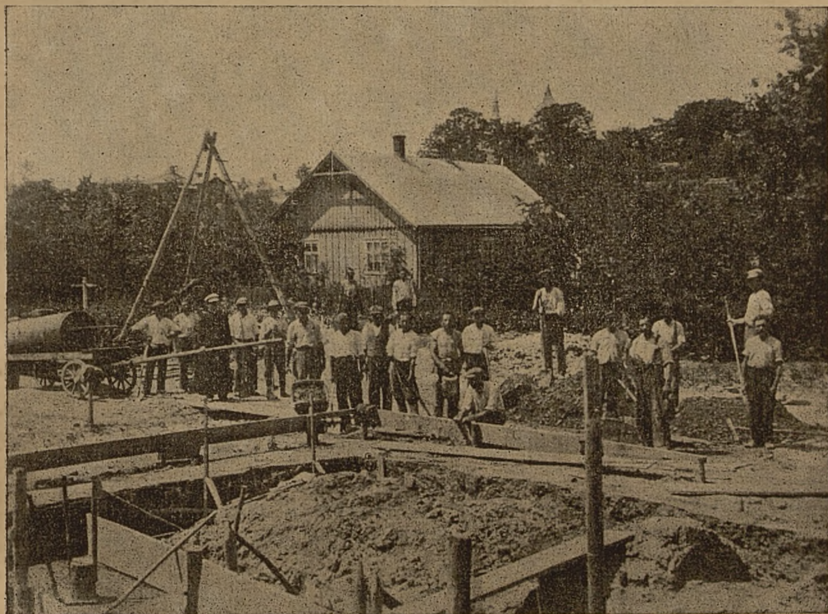
Instrucje dla tych centrali, zwłaszcza po wielu ostatnich nie powodzeniach agentów umyślnych, wysyłane są wyłącznie przez kurierów dyplomatycznych do odpowiednich poselstw ZSRR, skąd już łatwo agenci dostarczają je centralom. Ostatnio w centralach tych położono szczególny nacisk na rozwój organizacji szpiegowskiej. Opowiednio dobrani agenci przenikają do wszelkiego rodzaju instytucyj społecznych, aby zgodnie z instrukcjami moskiewskimi urabiać je na rzecz rewolucji. Nawet instytucje rządowe nie są wolne od ich obecnoćci. Dzięki tym agentom ludowe fronty Hiszpanii i Francji znalazły się w łożysku komunizmu, a na terenie Francji powstała organizacja „chrześcijańskich komunistów" z „Terre Nouvelle".

Robocie agentów kominternu dzielnie sekunduje **masonerla**, której podwójoe oblicze aż nazbyt dobrze ukazało się przy tworzeniu frontów ludowych, a nadto wszelkiego au:oramentu radnkali. Ci ostatni częstokroć ze strachu. Komintern bowiem mści się okrutnie wobec nieposłusznych jego rozkazom. Znane są dzieje francuskich deputowanych Lepetit i Lefebre, którzy rozczarowani do metod moskiewskich „zatonęli w wypadku" na Białym Morzu w powrocie z Moskwy, dalej przykład komunisty Maxa Holza, który również zginął „w nieszczęśliwym wypadku" i wielu, bardzo wielu innych.

Budowa kościoła M. B. Saletyńskiej w Dębowcu.

Drodzy Czciciele M. B. Saletyńskiej!

Pragniemy podzielić się z Wami każdym szczegółem odnoszącym sie do budowy kościoła naszej Królowej, bo z pewnością to Was zajmuje. Otóż możemy Wam donieść z prawdziwą radością, że prace rozpoczęte idą naprzód. Dotąd wybudowano



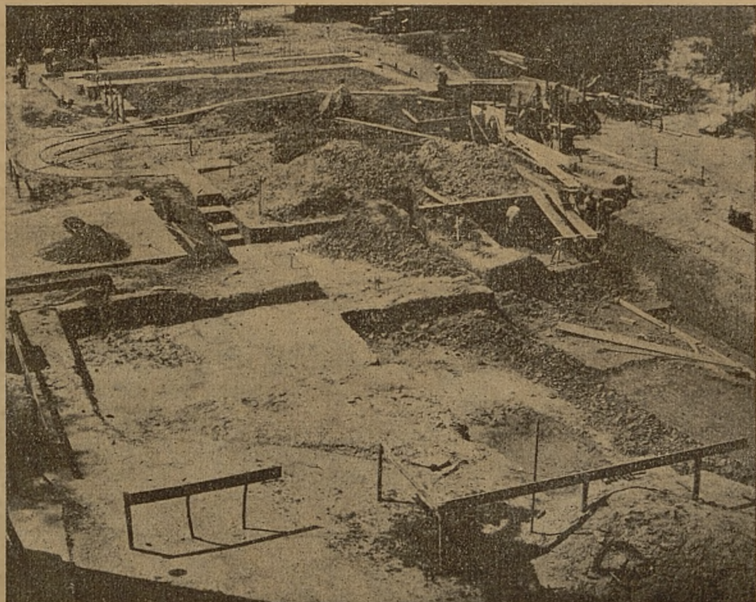
Prace przy budowie kościoła M. B. Saletyńskiej

już fundamenta, a pod prezbiterium urządzono dość dużą salę, która może później służyć za kaplicę. Załączone fotografie przedstawiają prace przy budowie tej sali. Można też zauważyć zarysy fundamentów odbijające się białym pasem na terenie budowy.

Tak, prace idą naprzód, ale jak długo? To pewna, że z powolnym podnoszeniem się murów spadają bardzo szybko szczupłe fundusze, jakie dotąd zebraliśmy dzięki Waszej ofiarności. Gdy one opadną zupełnie, budowa musi stanąć... Mamy jednak niezłomną nadzieję, że Drodzy Czciciele Maryj Saletyńskiej do tego nie dopuszczą!...

Teraz szczególnie, gdy budowa rozpoczęta odwołujemy

się do Waszej ofiarności i prosimy serdecznie o wzmożenie Waszych wysiłków, aby budowę prowadzić dalej bez przerwy.



Miejsce budowy kościoła.

Niech wdzięczność za otrzymane łaski i miłość ku Maryi Płaczącej zachęcą wszystkich do niesienia swego ofiarnego grosza na ten piękny i wzniosły cel!

Matka Najśw. da się przysłużyć we wspaniałomyślność i każdą ofiarę sowicie wynagrodzi!

W czerwcu i lipcu nadesłali na kościół ofiary następujące osoby:

Józefa Rzynekowa, Anna Janocha, Florentyna Jaronczykowa, Kazimiera Siudlerówna, Stanisław Kruszewski, Tadeusz Rolnicki, Józef Podgórski, Dr. Stanisław Sosnowski, Katarzyna Rosadówna, Maria Wilk, Michał Słowik, Zofia Krygowska, Celina Witkowska, Karolina Jazowska, Franciszek Szarek, Józef Szarek, Ludwika Słowik, Agata Król, Maria Cebula, Celina Feruś, Helena Piękoś, Helena Szarek, Tekla Krygowska, Helena Urbanek, Maria Sikut. Anna Patla, B. Hoffmann, Aurelia Kurowska, Anna Boczkowska, Maria Maćkowiakowa. Maria Wójcikiewicz, Roman Tokarski, Ks Piotr Stach, Maria Szandrowska, Maria Wojciechowska, Dyr. Franciszek Slusarczyk, M. Bulsiewicz; K. Piątekówna, M. Zychowicz, W. Matuszewska. M. Gustkowa, A. Raczek, H. Leśniak. Z. Śliżowa, M. Węgrzyn, H. Leśniak, Józefa Woinarowicz, Franciszka Pędzierska, Maria Wesołowska, Maria Strzałkowa, Franciszka Świstowa, Ludwika Ponachaibe, Maria Ciurysch, Aniela Harczuk, Anna Harczuk zebrała ze składek,

Emilia Tiedorfowa, Tomasz Barć, Antoni Kamola, Marcin Stelmarczyk, Maria Jaremko, Anna Kwaciszewska, Zofia Gorzkówna, Katarzyna Niedźwicka, Ignacy Banaś, Zofia Rappe, Zofia Hausowa, Cieciurzyna, Jakób Sorgon Maria Switkowska, Stanisława Bieżanka, Tadeusz Szymusik, Janina Sobolowa, Stanisława St załkowa. Stanisław Wolny, Maria Maksymowiczówna, Rozalia Komarowa, H. G., Ludwik Sysdek, Tekla Janus, Maria Sudkowa, Katarzyna Maziarzowa, Michalina Klamutowa, Maria Kotlarczyk, Kazimiera Borecka. Ludwika Kozi łowa E. Uimówna, E. Kamola, Anna Drzewiecka, Leon Ostrowski, Józef Machaczek, Wincenty i Maria Kędrowie, Balbina Biała Eufrozyna Paluch Franciszka Dziurmann, Michalina Lewandowska, Heleua Prockowa, Józef Pauszek, Agnieszka Dobiia, Jadwiga Gurtowska. Michalina Hupało, Rozalia Ziemba, Katarzyna Ostrowska, Sylwestra Samocka, L. Wize, Br. Binkowska, J. Wawrzyniakowa, Antonina Demytczukowa, Bronisława Czuba, Wł. Z. Jaholkowscy, Rodzina Hermanów, Zofia Pietroń, Maria Żółkiewiczowa, Maria Kwaśniewska, Kółko św. Anny z Parafii Paźniów, Antonina Tatarówns, Anna Kasprzyk. J. Stępowa, Jan Gaj, Jan Spychał, Jan i Rozalia Maciuszkowie, Józef Śliwa, Wiktoria Solecka, Marianna Franiel, Wacław Waida, Zofia Romaniuk. Maria Krauzowa, Antonina Demszczukowa, Feliks i Maria Pudłowie, Maria Trójniak, Roman Tokarski, Ks. Karol Potoczny, Maria Rysiakiewicz, Stanisław Szelc, Urzędowska, Dr. Maksymilian Tullie, Karolina Kozłowska Sabina Ud łowa, Katarzyna Pajor, M. Mrozek, Karol Machurski, Z. M, Relingierowie, Anna Gierlasińska, Franciszka Pyzik, Franciszka Jacowa, Maria Okulska, Ludmiła Buczacka, Marian Ruciński, Anna Pietruch, Maria Świtkowska, Marianna Wieszorkowa, Anna Michalska, Konstancja Kałaszkiewiczowa, Magdalena Gałdyńska, Anna Knenerowiczowa. Franciszka Kuberowa, Jadwiga Flisowa, Zofia Michalska, Walentyna Źiółkowska, Maria Skarzyńska, Karolina Woitvna, Bartłomiej Wci ło, Ludwika Szczepańska, Stanisław Blicharczyk, Anna Elińska, Zofia Ziemba, Maria Piętowa Helena Hołowińska, Maria Rzeciółko, Katarzyna Cisek, Maria Kuźniarowa, Maria Macuszyna, Czadowa, Maria Wilk, Albina Górska, Maria Dominowa, Szmuc, Józefa Jęczalikowa, Maria Jarzyńska, Ignacy Pelc, Maria Mrozowa, Chrzanowska, Paulina Korzuch. Anna Łaskoś, Waleria Adams, Zofia Bylnowska, M. Frankowska K Hancykowa, Franciszek Radecki Ks. Prałat Jan Kłos, Kunegunda Smoleń, Maria Matysik, Wiktoria Oleksy, Katarzyna Siłkowska, Zofia Grobelska, Stanisław Du lek, Marcin Urbanowicz ze składek, Apolonia Piwowar, Zofja Moskalowa.

Wszystkim szlachetnym Ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Misjonarze M. B. Saletyńskiej.

OFIARY

Na „chleb codzienny“, jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski, z prośbą o nowe, złożyli:

Franciszek Malinowski, Sokołowska, Helena Sokołowska, Józefa Sokołowska, Franciszka Sokołowska, Weronika Ignatowicz, Jadwiga Haiderowa, Helena Klementowska, Władysław Wdowicki. Bronisława Maroń, Maria Andrzeiewska, Aniela Krauzowa, Zofia Segdówna, Maria Gruszkówna, Głuszewska, Tarnawczykowa, Maria Switkowska, Katarzyna Apolinarska, Helena Myśliwcowa, Władysława Bogdziewiczowa, Michalina Sühsowa, Kazimiera Borecka, Franciszka Dziurmann, Józefa Pawlik, L. Przyłęka, Kazimiera Harchut, Stanisław Kampa, Helena Prockowa, Józefa Maikutowa, Anna Smietanowa, Marcela Jurtymowa, Stanisława Czyżewicz, Rodzina Szampeszów, Jan Przeździng, Stanisława Tonaukowa, Maria Nowicka, Katarzyna Juszkaluk, Zofia Osuchowska, J. Sta-

noszek, Mikołaj Lenczewski, Wiktoria Solecka, Maria Krąsowa, A. Lechoida, Michalina Sühsowa Kazimiera Markiewicz Helena Klementowska, Sylwestra Samocka, Michalina Misiukowa, Anna Myśliwcówna, Domicela Tarnawczykowa, Maria Łakomowa, Emilia Męsowicz, Franciszka Ignacówna, Stanisława Stawska, Marjanna Krzywa, A. Kaczor, Józefa Wywiałówna, Smudzińska, H. Z. Orłowska, Antoni Łobes, Elżbieta Frącz, Piotr Suchodolski, Ewa Domaradzka, Maria Switkowska, Zofia Zaporska, Maria Jagiełło, Andrzei Tokarczyk, Anna Okros, Wanda Macińska, Józefa Mrozowa, Domicela Tarnawczykowa, Władysława Bogdziewiczowa.

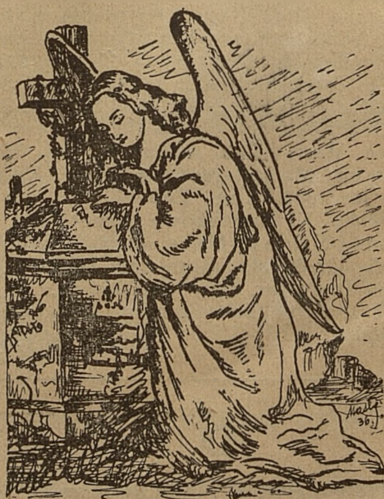
Na misje saletyńskie na Madagaskarze złożyli:

Maria Wójcikiewicz, Franciszka Pędzierska, Ewa Trójniak, Józefa Mamotówna, Franciszka Niemczuk, Anna Dąbrowska, Maria Strzałka, Salomea Moskalówna, Jakób Sorgoń, Maria Switkowska, M. Suchocka, Emilia Męsowicz, Ludmiła Bnczacka, Helena Prockowa, Straż Hon. Najśw. Serca Pana Jezusa — Lublin, Anna Piekielnikowa, Jan Gaj, Julia Smolnicka, Wiktoria Solecka, Wacław Wajda, Wiktorja Mergel, Maria Wójcikiewicz, A. Lechoida, Antoni Durek, Matylda Wąsowicz, Maria Banerowa, Maria Switkowska, Stanisław Dudek. Zofia Moskalowa.

Błogosław Panie szczególniejszym błogosławieństwem wszystkich naszych Dobrodziejów i Ofiarodawców, Oddaj Im stokrotnie w tym życiu — a po śmierci daj Im żywot wieczny.

†

NEKROLOG.



Polecają się modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów Zgromadzenia i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej".

Jasło: Jan Schenker, *Łańcut:* Jadwiga Wierzuchowska, *Łukowica:* Antonina Dudowa, *Przemyśl:* Ksiądz Dr. Prałat Teofil Chciuk, *Janów k/Trembowli:* Franciszek Kopaczyński, Wiktorja Szepylowa, *Kościan:* Józef Romanowski, *Stanisławów:* Antoni Erd, *Katowice:* Maria Przezdzing Zelatorka, *Szymbark k/Gorlic:* Przew. Ks. Prof. Piotr Drzewicki, *Jasło:* Stanisława Zołyńska, *Łękno:* Józef Smudziński, *Warszawa:* Józef Grzędziński sędzia, *Kołomyja:* Amalia Willmanowa, *Bochnia:* Adam Gaczoł, *Śmigiel:* Józefa Kasperska, Katarzyna Stanisławska, Michalina Nędzowa, *Dębica:* Józef Winter.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Związek Mszalny Księży Saletynów

Aby zapewnić wiernym udział w drogocennych owocach Mszy św. powstał w polskiej prowincji Misjonarzy M. B. Saletyńskiej ZWIĄZEK MSZALNY.

Za członków Związku Mszalnego odprawia się co roku 150 Mszy św.

Do Związku można zapisywać żywych i zmarłych. Ofiara od jednej osoby wynosi dwa złote.

Korzystajcie z tego wielkiego dobrodziejstwa i zapisujcie siebie i swoich drogich zmarłych do **Związku Mszalnego!**

„Z całego serca błogosławię wszystko, co Saletyńskie"

Papież Leon XIII.

Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej

Organ Księży Misjonarzy Saletynów

Wychodzi co miesiąc

Prenumerata roczna wynosi { w kraju **2** zł; zagranicą **3** zł }

Wszelką korespondencję wysyłać pod adresem:

KSIĘŻA MISJONARZE SALETYNI
DĘBOWIEC pow. JASŁO
woj. krakowskie.

Konto czekowe PKO. Warszawa 152.165.

Sierpień		
1	S	Piotra w okow.
2	[illegible]	9 po Z. Św. *NMP.*
3	[illegible]	Znal. Rel. ś. Sz.
4	W	Dominika
5	S	*NMP. Snieżnej*
6	C	*Przemien. P. J.*
7	P	Kajet., Donata
8	S	Emilj., Sewer.
9	**N**	**10 po Z. Św**
10	P	Wawrz., arch.
11	W	Zuzanny
12	S	Klary
13	C	Hipol. żołn. m.
14	P	*Wigilja.* Euzeb.
15	S	**Wniebowz. NMP.**
16	**N**	**11 po Z. Św.** Joach.
17	P	Jacka Odrow.
18	W	Heleny
19	S	Juljusza
20	C	Bernarda z Cl.
21	P	Joanny Fr. de C.
22	S	Tymot. Hip.
23	**N**	**12 po Z. Św.** Fil. B
24	P	Bartłom. ap. w.
25	W	Ludwika
26	S	*M.B. Częstoch*
27	C	*M.B. Pociesz.*
28	P	Augustyna DK.
29	S	Scięc ś. Jana C.
30	**N**	**13. po Z Św.** Róży
31	P	Raimunda k. w.

Wrzesień		
1	W	Bronisławy
2	S	Stefana
3	C	Eufemjii, Dorot.
4	P	Rozalji p, Róży
5	S	Wawrz. Just.
6	**N**	**14 po Z Św.** Eug.
7	P	Melch., Reginy
8	W	*Narodz. NMP.*
9	S	*Piotra Kl ap. m.*
10	C	Mikołaja z Tol
11	P	Prota i Jac. mm
12	S	*Imienia Marji*
13	**N**	**15 po Z. Św** Julj.
14	P	*Podw. Krz. św.*
15	W	*Matki B. Boles.*
16	S	*Such* Kornell.
17	C	Stygm św. Fr.
18	P	*Such.* Józ. z K.
19	S	*Such.* Januarego
20	**N**	**MB. Saletyńskiej**
21	P	Mateusza ap.
22	W	Maurycego
23	S	Lina pap. i m.
24	C	*NMP. od wyk. n.*
25	P	Wład. z Giel.
26	S	Cyprjana i Just.
27	**N**	**17 po Z. S.** Pr. ś. St.
28	P	Wacława m.
29	W	*Michała Arch.*
30	S	Hieron. Dokt. K.

Uroczystość Matki Boskiej Saletyńskiej.

LEKCJA (Eklez. 24). Od początku i przed wieki jestem stworzona, i nigdy nie przeminę, a w przybytku świętym służyłam przed Jego obliczem. I tak w Syjonie utwierdziłam się, w mieście świętym znalazłam spoczynek, w Jeruzalem jest władza moja. I rozkrzewiłam się w zacnym narodzie, którego dziedzictwo jest dziełem Boga mego, a w zgromadzeniu świętych przebywanie moje.

EWANGELJA (Łuk. 11), W on czas: Gdy Jezus mówił do rzeszy, pewna niewiasta z ludu podniosła głos, mówiąc do Niego: Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi któreś ssał! On zaś odrzekł: Istotnie! Ale ci też są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Ks. Dr. Jan Pasek
cenzor.

Jasło, dnia 19 sierpnia 1936 roku.

Redaktor: Ks. JÓZEF SZCZEPAŃSKI, m. s.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów.

Odbito w Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9 — Tel 98